

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7
Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-8
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe

Cena 25 gr.
Cz. egz.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

Wywiad z marsz. Piłsudskim

Kraków, 15 sierpnia.

Wczorajsza „Gazeta Polska” ogłasza fragment wywiadu podpułk. Ładańskiego z marsz. Piłsudskim, dokonanego w dniu 10 lutego 1924 r. w Sulejówku. Fragment ten odnosi się bezpośrednio do pierwszego okresu wojny i do tworzenia Legionów. Zaznaczyć należy, że pewne szczegóły wspomnianego wywiadu, a to stosunek Piłsudskiego do N. K. N. i do komendy austriackiej omawia Piłsudski również w swych głośnych „Pobrawkach historycznych”.

Najistotniejsza część wywiadu brzmi:
„Mój pogląd na stosunek wojny do sprawy Polski był następujący:

Twierdziłem z samego początku, wbrew wszystkim, że wojna potrwa znacznie dłużej, niż ogólnie przypuszczamy. Wskutek tego obydwie strony, zwycięzca i zwyciężony, będą nadal wyczerpane i osłabione. Ten stan daje możność być wkońcu silnym tym, którzy będą słabymi w początku, będą mieli dosyć siły moralnej i materialnej, by przetrwać. Wtedy przedstawi się możność wpłynięcia na losy Polski, o ile tę siłę posiadać będziemy. Nie robiłem żadnych przypuszczeń, czy ci, czy tamci zwyciężą. Byłem przekonany, że jedni i drudzy osłabną, a my na tem skorzystać możemy.

Drugim punktem mego opatrzywania było, że tak wielka wojna nie może skończyć się inaczej,

jak wprowadzeniem pewnego przewartościowania psychicznego u obu stron. Żelazne prawa społeczno polityczne, istniejące poprzednio, muszą ulec zmianie, wobec czego gdyby nawet Polska nie uzyskała niepodległości, to zwycięzca zmuszony będzie dać jej lepsze warunki istnienia. Lecz wynikiem nieodzownym będzie, by Polska stała się „wartością gry” w ostatniej chwili. Dlatego przeciwny byłem zawieraniu umów z jedną lub inną stroną. Wypadki dziejowe mogły bowiem przejść nad niemi do porządku dziennego.

Na tej zasadzie we współpracy mojej z N. K. N. em wywoździłem zawsze, że gra nasza musi być grą na plus, a nie minus, że trzeba nasze zadania śrubować jak najwyżej.

Główną obawą moją było, że pokój może być zawarty kosztem Polski. Nie miałem za to pretensyj do walczących państw, bo przecież musieli dbać o własną skórę. Nie o Polskę im oczywiście chodziło. Jedynym krajem, który przystępując do wojny otwarcie się za nami wypowiedział, była Ameryka w słynnej wilsonowskiej deklaracji z 14-tu punktów.

Zawsze powtarzam, że Polacy powinni byli dobrze grać w winta i oburzałem się okropnie, że ludzie nie umieją tak grać. Mówiłem N. K. N. żeby podtrzymywał tego co gra wysoko. Ja chciałem tworzyć polskiej wojsko i grać drogo”.

List marszałka Piłsudskiego do Zjazdu Legionistów

Gdynia. 14. 8. PAT. Około godziny 2 popołudniu w czasie defilady delegacja Legionu Młodych z Wilna przywiozła odręczne pismo Marszałka Piłsudskiego, adresowane do prezesa Związku Legionistów, pułkownika Sławka. W liście tym Marszałek Piłsudski pisze:

„Drodzy Koledzy i Towarzysze broni!
Nie mogąc przybyć na wasz zjazd spieszę choć listem przesłać wam serdeczne pozdrowienia. Wiele razy biegłem myślą po drogach historii Polski, tyle razy widzę jasno pokolenia, co „włosne młoty w życiu”, by zakończyć starym refrenem mówiącym „wlek męski, wlek klęski” refrenem pełnym gorczy i pełnym smutnych zawodów. Jeżeliśmy wyciągnęli w tej chwili los na loterii pokoleń i dowiedzieliśmy się, że nie zawsze słowo „męski” rymuje się ze słowem „klęski”, to jednak los nie szczędził nam ani gorczy, ani zawodów. Nie dziwota biegliśmy bowiem po dro-

gach i ścieżkach wprost wszystkich dróg Polaków, więc znieść musieliśmy tyle niczem nie zasłużonych zniewag i wypić musieliśmy tyle kielichów gorczy, że doprawdy ubiegłe pokolenia pomimo klęsk tylu nie wiele mają nam do pozazdroszczenia. Co do mnie w owe czasy twierdziłem, że się obawiam, by synowie w tym kraju nie plułi na groby ojców za ich głupotę, że za Polskę krew swoją leli. Na usunięcie tej gorczy z życia Polaków dałem z siebie dużo najlepszej pracy. Robiłem wiele w największym wysiłku, trailem masę swego zdrowia i nie sądzę, aby ta moja praca poszła na marne. Gdy zaś tak jest — nie radzę, i to mówię na wszelki wypadek, odczuwać jakąś gorczy za zawod. Życzę więc możliwie pogodnych nastrojów, pozostaje z wami myślą i sercem. (-) Józef Piłsudski, Pikiliszki 12. VIII”.

Przebieg uroczystości legionowych w Gdyni

Gdynia, 14. 8. PAT. W ciągu całej nocy przybływały transporty uczestników na Zjazd legionistów. Po przybyciu do Gdyni uczestnicy maszerowali przy dźwiękach orkiestr do morza, gdzie zajął się kąpielą. Całe miasto przybrało odświętny wygląd. O godz. 8.30 rozpoczęły się nabożeństwa w kilku miejscach. Na molo pasażerskim skautów wodnych, na Kamiennej Górze dla wyznania mołżeszowego w asyście oddziału imieniem Berka Joselewicza itd.

O godz. 10.30 rozpoczęła się msza polowa na

nadbrzeżu wilsonowskim przy pięknym ołtarzu, na którym wznosił się olbrzymi krzyż, mający u podstawy orla legionowego — w obecności przedstawicieli rządu i władz legionowych, generalicji i uczestników zjazdu. Mszę celebrował biskup chełmiński ks. dr. Okoniewski w asyście duchowieństwa. Podczas mszy z okrętów wojennych, które ustawione były na redzie oddano salut 21 strzałów na cześć Rzeczypospolitej. Kazanie wygłosił ks. Antosz, były kapelan II. Brygady Legionów, poczem odbyła się akademja, która

Konferencja zjednoczeniowa Poale-Sjonu i Hitachdutu

Praga (ZAT.) Biuro związku Poale Sjon komunikuje, że konferencja zjednoczeniowa Poale Sjon i Hitachdutu została ostatecznie zwołana do Gdańska na dzień 20 sierpnia. Konferencja zjednoczeniowa będzie poprzedzona światowymi zjazdami obu tych związków robotniczych.

Poale Sjon w Ameryce wyznaczył pierwszą konferencję zjednoczonego związku na dzień 14 września w Baltimore.

Hitachdut w Polsce nie bierze udziału w konferencji zjednoczeniowej

Warszawa (ZAT.) Sjonistyczne stronnictwo robotnicze „Hitachdut” w Polsce uchwalilo nie brać udziału w światowej konferencji Hitachdutu, jaka się odbędzie w Gdańsku w dniu 20 bm. Na konferencji tej ma nastąpić ratyfikacja układu zjednoczeniowego z Poale Sjon (prawica). Zjednoczenie obu partij nastąpiło już w szeregu krajów i na wspólnej konferencji dnia 20 bm. nastąpić ma fuzja obu partij w skali światowej.

Do powyższej informacji ZAT. otrzymuje następujące wyjaśnienie z kół Hitachdutu polskiego: Partja ta w Polsce zajmuje negatywne stanowisko wobec zawartego układu zjednoczeniowego, który zjednoczonej partji nada charakter klasowy i znosi jej podstawę, opartą na hebraizmie. Polski Hitachdut kontynuować będzie swą działalność w dziedzinie ideowej i organizacyjnej w oparciu o prymat narodowy, socjalistyczny konstruktivism i bezkompromisowy hebraizm. Ponieważ światowa konferencja w wytworzonych warunkach, po faktycznie już zawartej fuzji, będzie miała jedynie formalne zadanie zatwierdzenia faktu dokonanego zjednoczenia, polski Hitachdut w konferencji tej udziału nie weźmie. Stronnictwo Hitachdut w Polsce poczuwa się do ideowego pokrewieństwa z palestyńską partją robotniczą i kroczyć będzie po drodze rekonstrukcji światowego ruchu Hitachdut.

Moskwa 14. 8. (R) Po długoletnich pertraktacjach zawarty został wczoraj w komisarjacie spraw zagranicznych układ sowiecko-japoński w sprawie rybołówstwa na Dalekim Wschodzie.

zagał prezes Związku Legionistów w Gdyni, pcr. Brief. W imieniu rządu przemówił min. Boerner. Prezes Związku Legionistów plk. Sławek odczytał depesze hołdownicze do p. Prezydenta Rzplitej, do Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego i prezesa Rady Ministrów A. Prystora. Zjawienie się na trybunie plk. Sławka powitane było burzliwymi oklaskami. Dalej przemawiał gen. Rydz-Śmigły, gen. Górecki oraz zagraniczni delegaci FIDAC-u, prezes międzynarodowego FIDAC-u plk. White, wiceprezes francuskich kombatanów Taudier, prezes kombatanów fińskich komandor Hozelli. Na zakończenie akademji generał Galica wręczył marynarce wojennej na ręce dowódcy floty, komandora Unruga przechodnią nagrodę zarządu głównego Związku Legionistów za najlepszy wynik w strzelaniu artyleryjskim.

POS. DR. F. ROTENSTREICH

Standard życiowy

Kurczenie się życia gospodarczego znajduje najjaskrawszy wyraz w standardzie życiowym. O wiele powolniej maleją i kurczą się wpływy budżetowe państw i samorządów niż stopa życiowa obywateli. Państwo i samorządy mają do dyspozycji swojej organa egzekucyjne i mogą drogą przymusu wydostać dla siebie wpływy, które mimo faktycznego kurczenia się standardu życiowego obywateli podtrzymują jeszcze standard życiowy państwa i samorządów. Ale obywatel nie ma od kogo wyegzekwować dochody na swoje życie. Dlatego o wiele szybciej i wyraźniej uwydatnia się kryzys gospodarczy w standardzie życiowym obywateli jakiegoś kraju niż w standardzie życiowym państw i samorządów.

Obliczono, że dochód społeczny całej ludzkości wynosił w 1928 r. 225 miliardów dolarów. Jeśli się przyjmie, że kulę ziemską zamieszkuje 2.000 mil. ludzi, wypada na głowę około 110 dolarów. Ale dochód społeczny jest w rozmaitych krajach różny. Z tych 225 miliardów dolarów przypadło w 1928 r. 40 proc. na Stany Zjednoczone, 39 proc. na całą Europę i tylko 21 proc. na resztę świata. Wynika więc z tego jasno, że są kraje, których dochód społeczny przewyższa wszelkie zapotrzebowanie konsumcyjne, wskutek czego kraje te nie tylko żyją w dostatku, ale mimo dostatku bardzo dużo oszczędzają.

Ale bezlitośny kryzys szalejący od roku 1929 porobił straszne spustoszenia w standardzie życiowym krajów i narodów. Podczas gdy np. w r. 1928 dochód narodowy Stanów Zjednoczonych wynosił 90 miliardów dolarów, spadł on w 1931 na 59 miliardów. Spadek więc wynosi blisko 35 proc.

Gdybyśmy natomiast przyjęli obrót międzynarodowy jako miernik rozwoju, względnie upadku gospodarczego jakiegoś kraju, widzimy, że np. w Polsce przypadało w 1928 r. zwyż 100 zł. przywozu na głowę a zwyż 80 zł. wywozu. W roku 1931 wynosił przywóz tylko około 45 zł. na głowę ludności a wywóz około 55 zł. O wiele smutniejsze są cyfry w pierwszej połowie roku bieżącego. Ten katastrofalny spadek wymiany handlowej jest najjaskrawszym wyrazem spadku standardu życiowego naszej ludności, jest wymownym dowodem jej zubożenia.

Prawdą jest, że są kraje na świecie, które na wet w czasie dobrobytu miały na głowę ludności przywóz na około trzy dolary, a wywóz na cztery dolary na głowę. Są to kraje surowcowe, produkujące jute, skórę, nasiona oleiste i t. d. Jeśli od 1928 r. spadły te surowce o 40 proc., trudno wogóle mówić o jakimś standardzie życiowym tych krajów. A wiedzieć należy, że połowa ludzkości zamieszkuje kraje wywołujące tylko surowce. Znaczący to, że prawie połowa ludzkości przestała być konsumentem w handlu międzynarodowym a reszta obniża z każdym dniem swój stopień życiowy, gdyż liczba konsumentów tych krajów maleje również z dnia na dzień.

W tej strasznej sytuacji, gdy wewnętrzna siła kupna nieustannie spada, gdy rujnujący spadek cen czyni coraz większe postępy, siedzą dyplomaci przy szachownicy Europy i zastanawiają się nad ciągami, które robić należy i nie czują, że lada chwila może jakieś trzęsienie wyrzucić im wszystkie figury.

Nie da się długo utrzymać sytuacja z 25 milionami bezrobotnych. Zapomina się, że gdy się mówi o bezrobotnych, ma się tylko na myśli kraje przemysłowe. W statystyce bezrobotnych nie znajdują uwzględnienia bezrobotni kupcy, rzemieślnicy i bezrobotni robotnicy rolni. Rolnik, powiada się, nie jest nigdy bezrobotny. Ale spadek cen jego produktów powoduje spadek jego siły kupna, natomiast wzrost jego zadłużenia. Mimo woli staje się samowystarczalnym i powoduje dalszy wzrost bezro-

Kryzys odbija się na płacach robotników w sposób niewspółmierny ze zniżką cen. Dla przykładu tylko nadmieniamy, że w niektórych kołach naszego kraju płacono tego roku żniwiarzom 30 groszy dziennie. W normalnych czasach składali sobie żniwiarze kilkadziesiąt złotych i kupowali sobie buty na zimę. Gdy zarobili ich spać poniżej minimum, gdy dochód z ich pracy jest kilka razy mniejszy, niż przedtem, odbić się to musi na ich i tak niskim standardzie życiowym i na konsumpcji krajowej.

Sosunki te zagrażają naszej kulturze. Utrzymanie naszej kultury zależy w lwiej części od utrzymania materialnej egzystencji żyjącej obecnie generacji. Powolna gospodarcza śmierć zniszczyć musi podstawy naszego ustroju społecznego i podwaliny organicznego postępu.

Rządy wmawiają sobie i innym, że uratują go gospodarstwo narodowe przy pomocy polityki samowystarczalności. Gdy zanalizujemy bilans tej polityki, okaże się, że jest ona zgubną dla wszystkich bez wyjątku krajów, które jej uległy. W pierwszym kwartale 1932 r. zmniejszył się międzynarodowy obrót towarowy w porównaniu z pierwszym kwartałem roku ubiegłego o 34%.

Okazuje się, że polityka autarkii jest polityką nędzy, niszczy to, co wieki budowały, a prawie

nic nowego nie buduje. Polityka samowystarczalności powoduje bankructwo krajów dłużniczych, które nie mają z czego płacić długów, narzuca im politykę kontroli dewiz, wysokich celi i coraz mniejszych kontyngentów przywozowych.

A kraje wierzycielskie borykają się z coraz większymi trudnościami, nie tylko finansowymi, ale i socjalnymi. I u nich zagrożona jest równowaga społeczna i lada wietrzyk może przechylić szalę w niewiadomym kierunku autarkizacji, która miała uratować kraje i państwa zawiodła. Planowa gospodarka, przy pomocy której spodziewały się niektóre kraje przezwyciężyć kryzys, spowodowała wzrost kryzysu.

Gdyby standard życiowy miał w dalszym ciągu spaść może ze strony szerokich mas nastąpić reakcja, której skutki są nieobliczalne. To musi zrozumieć politycy, którym los powierzył kierownictwo państw. Słusznie zauważył zmarły niedawno Albert Thomas, że polityka przyszkadza organizacji międzynarodowej wymiany towarów i handlu międzynarodowego. Zdaniem Alberta Thomasa brakuje politykom dobrej woli.

Może brakuje im coś więcej — należyte zrozumienie tego, co trzeba i co jest koniecznym. Polityka musi przywrócić to, co zniszczyła. W dusznej atmosferze hermetycznie zamkniętej autarkii zamiera wszystko. Gospodarstwo międzynarodowe i narodowe uratować może tylko wolna wymiana towarowa. Ona jedynie może nie tylko uchronić standard życiowy przed dalszym spadkiem, ale go nawet podnieść.

Mowy ministra Boernera i prezesa Sławka w Gdyni

P. Minister poczt i telegrafów Boerner, reprezentujący na zjeździe Legionistów w Gdyni rząd Rzeczypospolitej, wygłosił na akademii zjazdowej następujące przemówienie: „Gdy Komendant Piłsudski mieczem bronił imienia i honoru narodu polskiego, byliśmy żołnierzami czynu i hartu; gdy Komendant Piłsudski, mieczem wykłwał granice Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, byliśmy żołnierzami czynu i hartu; gdy Komendant Piłsudski mieczem bronił mocarstwowego stanowiska Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, byliśmy żołnierzami czynu i hartu. Dzisiaj, gdy obecny rząd, który w istocie swej jest rządem Komendanta Piłsudskiego, walczy z trudnościami gospodarczymi, obejmującami niemal cały świat, rząd jest pewny, że jako zahartowani żołnierze, dopomożecie państwu polskiemu przetrwać i tego wroga“.

W przemówieniu, wygłoszonym na Akademii, prezes Związku Legionistów pułk. Sławek wykazywał na szeregu przykładów z dziejów Polski, że ciężar za losy państwa brali na swe barki tylko ochotnicy, poza którymi zbyt wielu było uchylających się od wszelkich ofiar.

„Dzisiaj aparat państwowy składa się w ogromnej liczbie z ludzi tak czujących na lamenty osobiste, tak mało twardych, gdy chodzi o dobro państwa. Za dobrych i uczynnych uważają się ci, którzy nie ze swojej, ale z państwowej kieszeni chcą być hojni. Ten system deprawuje społeczeństwo. Dopóki elita moralna nie wytworzy trwałych zasad opinii publicznej, karzącej nadużycia i wskazującej winnych, dopóki organy, przeznaczone w aparacie państwowym

do karania przestępstw będą się chwaliły łagodnością swych orzeczeń — dopóty to zło będzie się w Polsce panoszyło. Elita nie może poprzestać na tem, że sama idzie w pierwszym szeregu, ma ona obowiązek dbać, aby inni za nią poszli.“

Po stwierdzeniu, że wyznawcy ideologii marsz. Piłsudskiego zarówno w okresie socjalizmu, jak i podczas wojny odegrali rolę przedmiotu szeregu, pułk. Sławek wywodził w dalszym ciągu: „Po wojnie życie polityczne, reprezentowane było w Polsce przez partię, dla której dobro państwa, jako całości nie było sprawą najgorętszą. Odwołaliśmy się do lepszych ludzi. Może nie od razu znaleźliśmy posłuch i zrozumienie, bo to czego myśmy chcieli zbyt od siebie odbiegało od tego, co przedtem było przyjęte i uznawane. A teraz widzimy, jak coraz więcej ludzi staje razem z nami do pracy i jak coraz głębiej i szerzej przenika nasza myśl przewodnia. Musimy przyznać, że w życiu zrealizowało się to, czego myśmy chcieli. Może dlatego, że umieliśmy składać wysiłek na rzeczy najważniejsze i dotrzymać danych przyrzeczeń, dlatego, że nie uprawialiśmy demagogii i pustych frazesów. Umieliśmy i umiemy na krzyki, które nas upadają patrzeć spokojnie i krzykiem nie odpowiadać. Znamy bowiem nasze miejsce w narodzie, znamy miarę naszych sił i surową twardość naszej służby. To też gdyby na całość lub chociaż skrawek Rzeczypospolitej ktoś targnął się poważnie, spotkamy go gotowi, a honorem naszym będzie rzucić na szalę jaknajwiększy niezłomny wysiłek“.

Znaczenie polsko-francuskiego porozumienia handlowego

Na podstawie pierwszych ogólnych informacji dowiadujemy się, iż zawarte w piątek porozumienie handlowe wchodzi w życie dnia 1 października r. b. i ważne będzie w podstawowych swych postanowieniach na okres 1 roku.

Jak wiadomo, prowadzona przez Francję renniej więcej od roku polityka kontyngentowania importu dotknęła w wielu działach nasz eksport, w szczególności zaś doskonale rozwijający się w r. ub. wywóz węgla polskiego na rynek francuski. Ciągła rozbudowa przez Francję tego systemu, idąca w parze ze zmniejszeniem z miesiąca na miesiąc poprzednio przyznanych kontyngentów, wytwarzała w poważnie już ograniczonych w 1932 r. obrotach polsko-francuskich czynnik niepewności, podważający wszelką kalkulację eksportową.

Dla ilustracji nadmieniamy, że eksport nasz do Francji w I półroczu r. b. wyniósł tylko 31,5 mil. zł. wobec 54,3 mil. zł. w I półroczu r. ub.

Zawarcie umowy, która ma stworzyć lepsze możliwości zbytu dla produktów polskich, m. in. węgla polskiego we Francji, zapewniając większą stałość tego eksportu i — ogólnie — ułatwić obroty innymi artykułami eksportowymi — powitane zostanie przez sfery handlowe obydwoh krajów z żywym zadowoleniem.

Fakt, że zawarte porozumienie ma na celu nie tylko ustabilizowanie obecnego stanu rzeczy, ale i jego polepszenie, jest na tle panujących obecnie tendencji w polityce międzynarodowej wydarzeniem prawie wyjątkowym.

W sprawie postępowania egzekucyjnego władz skarbowych

Na łamach tego pisma omówiono już w kilku artykułach rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 25 czerwca 1932 o postępowaniu egzekucyjnym władz skarbowych (Dz. U. Rz. P. Nr. 62, poz. 580), które z dniem 1 sierpnia br. weszło już w życie na całym obszarze Rzeczypospolitej, z wyjątkiem miast wojewódzkich. Zwrócono w szczególności uwagę na postanowienia §§ 18 i 23. rozporządzenia, które wolno wykonywać czynności egzekucyjne w niedziele i święta oraz w porze nocnej, a organowi egzekucyjnemu wolno przeszukać mieszkanie, schowki i odzież. Wyrażono w tych artykułach pogląd, że przepis, zezwalający na przeszukiwanie mieszkania i odzieży jest sprzeczny z konstytucją, zaś przepis o wykonywaniu egzekucji w święta i w porze nocnej jest bezprawnym.

Do artykułów powyższych dorzucę jeszcze kilka własnych uwag, by omówione już przepisy rozporządzenia poddać szczegółowej krytyce i zwrócić czytelnikom miarodajnym uwagę na inne jeszcze przepisy rozporządzenia, które zdaniem moim są wysoce szkodliwe i sprzeczne z obowiązującym ustawodawstwem.

Zacznijmy od § 18. rozporządzenia. Stanowi on, że „w dni niedzielne i ustawowo uznane za święta powszechne, jakoteż w porze nocnej czynności egzekucyjne można spełniać jedynie z mocy specjalnego postanowienia zarządzenia Urzędu Skarbowego”. Zawarta w tym przepisie zasada znana jest od dawna w b. zaborze austriackim, gdyż obowiązująca w nim ordynacja egzekucyjna z 27 maja 1896. (Dz. u. p. austr. Nr. 78) w § 30. zezwala na wykonanie czynności egzekucyjnych w niedziele i święta, oraz w porze nocnej (tj. od 9 wieczór do 4 rano — § 45. instr. sąd. (w przypadkach nagłych na podstawie pisemnego zezwolenia naczelnika sądu grodzkiego. Między § 30 o. e. a § 18 rozporządzenia zachodzi, jak widzimy, ta różnica, że w sądownym postępowaniu egzekucyjnym do wykonania czynności w nocy i święta koniecznym jest pisemne zezwolenie naczelnika sądu, a więc władzy sądowej — zaś w postępowaniu skarbowym tylko zezwolenie Urzędu Skarbowego. Nadto, że w postępowaniu sądownym może być wydany jedynie w przypadkach nagłych — zaś w skarbowym bez ograniczeń.

Ponieważ wykonywanie czynności egzekucyjnych w święta i porze nocnej zakłada ustawowo zagwarantowany spoczynek świąteczny i nocny, przeto słuszną jest przyjęta w § 30 o. e. zasada, że dozwolone może być ono tylko w przypadkach nagłych, tj. wtedy, gdyby wskutek jakiegokolwiek zwłoki zachodziła obawa, że egzekucja później wykonana nie da dodatniego wyniku. Jeżeli się uwzględni, że również ustawodawstwo polskie zawiera liczne przepisy, mające na celu ochronę spoczynku świątecznego i nocnego — to niezrozumiałem będzie, dlaczego § 18. rozporządzenia tak lekko przeszedł do porządku dziennego nad koniecznością ich uszanowania. Jeżeli zaś Rząd uznał za konieczne przeprowadzenie egzekucji również w święta i w porze nocnej, to należało w § 18. rozporządzenia, że może się to stać tylko wyjątkowo, w przypadkach nagłych. W tym kierunku należy zatem uzupełnić § 18. rozporządzenia, gdyż w przeciwnym razie każdy dłużnik będzie narażony na „odwiedziny” organu egzekucyjnego prawie we święta lub w porze nocnej, bo niewątpliwie organa egzekucyjne te pory będą wybierały, by zakłóceniem spokoju świątecznego i nocnego zmusić dłużników do zapłacenia egzekwowanych sum, mimo, że mogłyby to czynić w porze dziennej i w dniu roboczym, bez narażenia interesu publicznego.

Za sprzeczne z Konstytucją uważam, — zgodnie z poglądem wyrażonym już na tych łamach, — § 23. rozporządzenia, wedle którego organ egzekucyjny ma prawo wedle swego uznania tj. gdy zdaniem jego cel egzekucji tego wymaga „przeszukać mieszkanie i schowki” zobowiązanego, oraz „przeszukać odzież, którą zobowiązany ma na sobie” — czyli używając znanych powszechnie określeń — przeprowadzić rewizję osobistą i domową. Co do tych czynności, to konstytucja w art. 97 i 100 wyraźnie stanowi, że mogą one być przeprowadzone tylko na polecenie władz sądowych w sposób i w wypadkach ustawą przepisanych. Rada Ministrów może wprowadzić na zasadzie upoważnienia ustawowego w drodze rozporządzenia określić sposób i wypadki, w których wolno organom egzekucyjnym przeprowadzić rewizję osobistą i domową (art. 4. ustawy z 10 marca 1932 i art. 3. konstytucji) — ale wobec wyraźnego brzmienia art. 97 i 100 konstytucji należy uznać za sprzeczne z konstytucją nadanie Urzędowi Skarbowemu

lub organowi egzekucyjnemu prawa przedsiębiorstwa rewizji osobistej i domowej bez polecenia władz sądowych. Wobec bowiem wyraźnego i nie dopuszczającego żadnych wątpliwości użycia w art. 97 i 100. konstytucji wyrazów „na polecenie władz sądowych” niedopuszczalnym jest nadanie prawa wydawania tych poleceń organom skarbowym. Władza wykonawcza może wprowadzić wedle art. 3 i 44 konstytucji wydawać rozporządzenia z mocą ustawy, sprzeczne z dawnymi ustawami, ale nie wolno jej wydawać takich rozporządzeń sprzecznych z konstytucją, gdyż zmiana konstytucji może być przeprowadzona tylko przez Władzę ustawodawczą w sposób określony w art. 125 konstytucji, a wszelka delegacja ustawodawcza w tym zakresie jest niedopuszczalna.

Ze względu więc na powyższe przepisy art. 97 i 100. konstytucji, oraz jej art. 38. wedle którego żadna ustawa, a tembardziej żadne rozporządzenie nie może stać w sprzeczności z konstytucją, ani naruszać jej postanowień — konieczną jest zmiana § 23. rozporządzenia, wzgl. uzupełnienie tego przepisu postanowieniem, że

„czynności te tj. przeszukiwanie mieszkania, schowków, oraz odzieży, mogą być spełnione jedynie na polecenie Sądu grodzkiego, w którego okręgu czynności te mają być spełnione; polecenie to winien organ egzekucyjny okazać zobowiązanemu przed spełnieniem tych czynności, zaś w przypadkach niecierpiących zwłoki, jeżeli polecenie sądowe nie mogło być wydane przed rewizją, należy je doręczyć zobowiązanemu w ciągu 48 godzin po odbyciu rewizji”.

Takie uzupełnienie § 23. rozporządzenia uzgodniłoby ten przepis z konstytucją, a z drugiej strony zapobiegłoby zbyt pochopnemu przeprowadzaniu rewizji osobistej i domowej przez organa egzekucyjne, bo sądy znając wielkie znaczenie, jakie ma dla obywatela wolność osobista i nietykalność mieszkania tylko w wypadkach wyjątkowych zezwoliłyby na przeprowadzenie rewizji.

Poza temi przepisami, które należałoby uzupełnić w sposób wyżej proponowany, budzą wielkie zastrzeżenia postanowienia §§ 76, 79 ust. 2 i 82 ust. 2 z d. 3 rozporządzenia, według których „z powodu uszkodzenia lub zaginięcia zajętej ruchomości w czasie przechowania jej u dozorey, lub w czasie transportu, zobowiązanemu nie służy żadne roszczenie do wierzyciela ani do urzędu skarbowego”. Z brzmienia tych postanowień wynika, że ani urząd skarbowy ani wierzyciel nie ponoszą odpowiedzialności za szkodę, wyrządzoną zobowiązanemu przez ich organa w czasie przechowywania lub transportu rzeczy zajętej, choćby te organa wyrządziły szkodę bezprawnym działaniem lub zaniechaniem, a więc postępowaniem sprzecznym z przepisem art. 21 ust. 2 z 17 lutego 1922 o państwowej służbie cywilnej (Dz. U. Rz. P. Nr. 21 poz. 164) i innemi przepisami. Takie uregulowanie odpowiedzialności za szkodę, wyrządzoną zobowiązanemu nie jest zgodne z przyjętymi powszechnie zasadami

KUPON Nr. 12 do konkursu rozrywkowego

prawnymi i wyraźnym przepisem art. 121 konstytucji, który wyraźnie stanowi, że „każdy obywatel ma prawo do wynagrodzenia szkody, jaką mu wyrządziły organy władzy państwowej, cywilnej lub wojskowej, przez działalność urzędową, niezgodną z prawem lub obowiązkiem służby” oraz, że „odpowiedzialnym za szkodę jest Państwo solidarnie z winnymi organami”. W razie wyrządzenia przez organa urzędowe szkody powstałej wskutek ich bezprawnego działania lub lub zaniechania, Państwo będzie zatem ponosiło odpowiedzialność solidarnie z winnymi organami a osoby poszkodowane będą mogły dochodzić swych roszczeń odszkodowawczych stosownie do rozdziału XXX. ustawy cywilnej i art. 98 ust. 2 konstytucji na drodze sądowej (uchwała Sądu Najwyższego z 2 grudnia 1931 Prez. 125/31 i orzeczenie Sądu Najwyższego z 2 grudnia 1931 R. 121/31—131/31 ogłoszone w O. S. P. tom 11 poz. 176).

Postanowienia §§ 76, 79 ust. 2 i 82 ust. 2 zd. 3 rozporządzenia jako sprzeczne z obowiązującym ustawodawstwem, a w szczególności z ustawą cywilną i konstytucją, winne być zatem uchylone, gdyż i tak mimo formalnego utrzymania ich w mocy, w razie procesu Sąd nie będą mogły ich uwzględnić w myśl stanowiska zajętego przez Sąd Najwyższy.

Również nie można się zgodzić na postanowienie § 92 ust. 3 rozporządzenia, wedle którego można sprzedać zajęte ruchomości na drugim przetargu publicznym, który wyznacza się jeżeli w pierwszym terminie licytacja nie doszła do skutku „nawet niżej sumy oszacowania”. Brak przepisu, określającego minimum ceny licytacyjnej umożliwi bowiem dokonanie sprzedaży za bezcen, np. rzeczy wartości 1000 zł za 10 zł, co z jednej strony nie przyniesie Skarbowi Państwa lub innym wierzycielom żadnych korzyści, wzgl. nie doprowadzi do skutecznego przeprowadzenia egzekucji, a z drugiej przyczyni się do materialnego zrujnowania dłużnika. Konieczność ustanowienia takiego minimum została uwzględniona już w ordynacji egzekucyjnej austriackiej, która w §§ 277 i 280 wyraźnie stanowi, że poniżej 1/3 części sumy oszacowania ruchomości nie mogą być sprzedane, a nadto nie dawno dopiero w ustawie polskiej z 25 lutego 1932 (Dz. U. Rz. P. Nr. 15, poz. 87), która w art. 1 ustanowiła minimum ceny licytacyjnej w wysokości 1/2 wzgl. 2/3 sumy oszacowania. Ponieważ w ciągu 4 miesięcy, które upłynęły od wydania powyższej ustawy do omawianego rozporządzenia nie zaszła żadna zmiana, któraaby uczyniła zbytecznym określenie minimum ceny licytacyjnej — w interesie publicznym i dłużników należałoby oznaczyć minimum ceny licytacyjnej również w § 92 rozporządzenia, który w tym kierunku winien być uzupełniony.

Uwzględnienie niniejszych uwag, które ze względu na szczupłe ramy artykułu nie wyczerpują oczywiście wszystkich spornych kwestyj — przyczyniło by się waleń do uzgodnienia omawianego rozporządzenia z obowiązującym ustawodawstwem i uzgodnienia interesu publicznego z interesem dłużników.



PONIEDZIAŁEK, 15 SIERPNIA.

Kraków (312,8) 9—12,20 transmisja z Częstochowy z okazji 550-lecia Cudownego Obrazu Najświętszej Panny, 12,25—12,30 komunikat meteorologiczny, 12,30—14 poranek muzyczny orkiestry Policji Państwowej m. Warszawy, Odezyt o godz. 12,55 pt. „Moi bezdomni przyjaciele” — P. Witold Mączka. 14—14,15 „Z Jasnej Góry” ks. red. Weryjski. 14,15—14,30 orkiestra Wilkosa z Warszawy, 14,30—14,50 „Należyta organizacja warsztatu rolnego” inż. Witold Maringe, 14,50—15,05 muzyka z Warszawy, 15,05—15,25 pogadanka dla rolników, 15,25—15,40 muzyka z Warszawy, 15,40—16,05 dialog dla starszych dzieci „Co można zobaczyć w kropli wody” i „Przygody p. Kysia”, 16,05—16,15 gramofon, 16,15—16,30 „Technika i Filozofia pracy Forda” Mr. A. Nattel, 16,30—16,45 gramofon, 16,45—17 „Bohaterstwo narodu” p. Maciej Gruszczyński, 17—18 koncert solistów: Maryla Jonasówna (fort.) Eug. May (bar.) i L. Urstein (akomp.) 18—18,20 „Książka Denassów” (Z cyklu Wielcy awanturnicy) prof. Adam Czartkowski, 18,20—19,15 muzyka taneczna,

19,15—19,35 rozmaitości, 19,35—19,50 „Jak ratować rażonych piorunem” — Dr. Jerzy Szapakowski, 20—21,50 koncert Filh. warsz. pod dyr. K. Wilkomirskiego, M. Mokrzycka (sopr.), L. Urstein, w przerwie „Jak czytać?” Wład. Korycki, 21,50—22 wiadomości sportowe, 22—22,40 muzyka taneczna, 22,40—22,45 wiadomości bieżące, 22,45—22,50 wiadomości sportowe z Warszawy, 22,50—23,30 muzyka taneczna.

Warszawa (1411,8) 9—12,25 p. Kraków, 12,30—14 poranek muzyczny z Łodzi, ork. Filh. łódzkiej, 12,55—23,30 p. Kraków.

Katowice (408,7) 9—12,25 p. Kraków, 12,30 p. Warszawa, 12,55—23,30 p. Kraków.

Lwów (380,7) 9—21,52 p. Kraków, 22 arje operetkowe i pieśni, 22,20—23,30 p. Kraków.

Mediolan (331,4) 11,15—12,30 muzyka popularna, 14 gramofon 17,10 muzyka lekka, 19,30 dramofon.

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA“

Conazywamy paradentoza?

Jak wiadomo, próchnica zębów, spowodowana niedostateczną czystością jamy ustnej, błędnym sposobem odżywiania się, a po części także pracą w pewnych, określonych gałęziach przemysłu, jest najczęstszą przyczyną psucia się zębów. Jeśli zważyć częstotliwość tego cierpienia, to można śmiało mówić już nie o schorzeniu jednostek, ale o chorobie ogółu, zwalczaniem której zająć się powinny tak władze państwowe i gminne, jak i instytucje ubezpieczeń społecznych.

Ale próchnica zębów, t. zn. infekcja któregoś z uszkodzonych zębów, nie zawsze jest wyłączną i jedyną przyczyną uszkodzeń zębów. Zważywszy, że ząb wraz z swymi tkankami sąsiadującymi, a więc okostną, dziąsłem i zębodołem, tworzy niejako jedną neutralną całość, trzeba było już z góry przyjąć, że schorzenia tego właśnie łożyska zębów nie mogą pozostać bez wpływu na samą twardą substancję zęba i na jego sprawność funkcjonalną. I dlatego też wy osobniono jako specjalną jednostkę chorobową t. zw.

paradentoze,

chroniczne schorzenie szczęki, powstałe na skutek zaniku kości i tkanek miękkich łożyska zęba, czyli tak zwanego „paradentium“.

Charakteryzuje się to cierpienie zaczerwienieniem i krwawieniem dziąsła, nieprzyjemnym zapachem z ust i uczuciem ochwiania się jednego lub kilku zębów; nadto ropieniem z torebek dziąsłowych, bólem zębów, będącym następstwem tegoż ropienia, występowaniem, rozsuwaniem się i wogóle zmianą pozycji zębów. Zanik łożyska zębowego wiedzie w dalekie posuniętych stadiach nawet do

wypadania zębów zdrowych

i czyni stosowanie protez zębowych w znacznie częstszym stopniu niezbędnym, niż zwyczajna próchnica zębów.

Paradentoza może mieć najróżnorodniejsze przyczyny. Obok następstw lokalnych stanów zapalnych łożyska zębowego i obok jednostronnych przeciążeń uzębienia dużą rolę w powstawaniu tego cierpienia przypisać należy zaburzeniom w funkcjonowaniu

gruczołów o wydzielaniu wewnętrznym,

(a więc tarczycy, jajników, przysadki mózgowej i innych) lub też szkodliwościom natury nerwowej. U mężczyzn podłoże diabetyczne lub artretyczne, u kobiet (które reprezentują większość chorych na paradentoze) raczej zaburzenia w funkcjonowaniu gruczołów dokrewnych zdają się wysuwać na plan pierwszy.

Jeśli zważyć na trudność, jaką przedstawia już określenie normalnej działalności i wpływu gruczołów dokrewnych na układ nerwowy, a w jeszcze większej mierze wykrycie zaburzeń w tej dziedzinie, to nie można się dziwić, iż do tej pory nie udało się uzyskać definitywnych rezultatów co do istotnych przyczyn paradentozy. To jedno jest pewne, że

jest to cierpienie bardzo częste,

staje się coraz częstsze i że wobec współdziałania czynników chorobowych zewnętrznych i wewnętrznych wymaga nie tylko miejscowego leczenia dentystycznego, ale także i leczenia ogólnego.

Niemcy, skłonni do systematycznego traktowania wszelkich kwestyj; powołali już ośm lat temu do życia specjalną organizację t. zw. „Arpa“ (Arbeitsgemeinschaft für Parodontose-Forschung), przeznaczoną wyłącznie do walki z tem cierpieniem. Poza pouczaniem szerokich kół ludności o istocie niebezpieczeństwa, grożącego u zębieniu, w postaci paradentozy, stworzyła ona dla świata lekarskiego dokładny schemat dla badania jamy ustnej i reszty organizmu, schemat,

w którym uwzględnione już są najnowsze metody badania zarówno dentystycznego, jak i ogólnego. Zgromadzony w ten sposób materiał, omawiany bywa na dorocznych zjazdach naukowych „Arpy“, w których to zjazdach biorą udział najwybitniejsi stomatolodzy niemieccy i zagraniczni. „Arpa“ wydaje również czasopismo „Paradentium“, które informuje koła fachowe o najnowszych wynikach badań w tej dziedzinie; wśród autorów znajdują się wybitni anatomici, patologowie, interniści i stomatologowie.

Dalszą zasługą „Arpy“ jest podkreślenie znaczenia paradentozy dla higieny społecznej i ustalenia linii wytycznej dla leczenia osób, ubezpieczonych w instytucjach ubezpieczeniowych społecznych.

Leczenie podjąć należy już

w możliwie jak najwcześniejszym stadium,

ponieważ u pacjentów po 45 roku życia i z już niekompletnym uzębieniem szanse wyleczenia są niewielkie. Także i osoby młodsze o niepomyślnym ogólnym stanie zdrowia, jak również i takie, u których zaniedbanie jamy ustnej nie daje gwarancji dostatecznego, higienicznego samoleczenia ze strony pacjenta, nie nadają się do leczenia. Wiele bowiem może każdy pacjent przyczynić się zarówno do zapobieżenia paradento-

zie, jak również — po przeprowadzonym leczeniu — do udaremnienia nawrotów, jeśli dotychczasowe czyszczenie zębów przekształci

w regularną higienę jamy ustnej.

Tak samo bowiem, jak różnicę stanowi np. zwykłe mycie głowy i włosów, a zastosowanie mycia głowy leczniczego w czasie jakiegokolwiek cierpienia skóry głowy, tak samo jest i z jamą ustną. Dla zdrowej błony śluzowej wystarczy szczoteczka do zębów i odpowiednia pasta; jeśli jednak kość i błona śluzowa szczęki wykazują skłonność do zaniku łożyska zębowego, to konieczne staje się poświęcenie higienie jamy ustnej daleko więcej troskliwości i czasu. Przemysł farmaceutyczny dostarcza już specjalnych preparatów, jak również przyrządów do płukania ust, które lekarz z czystym sumieniem dla zwalczania paradentozy może zapisywać.

Na wszelki wypadek czynnik, odpowiedzialny za stan zdrowia społecznego, powinny pełną uwagę poświęcić kwestji paradentozy jako cierpienia społecznego. Świat lekarski na zachodzie przyczynia się przez urządzanie specjalnych kursów dokształcających do rozpowszechnienia wśród swoich przynależnych, a więc przede wszystkim wśród dentystów, wiadomości o objawach, istocie i leczeniu tej choroby. Są oznaki, które pozwalają spodziewać się, że wyjaśnienie spornych jeszcze kwestyj wisi w powietrzu i że wnet znajdą one swoje naukowe rozwiązanie.

Odpowiedzi redakcji

WDZIĘCZNY CZYTELNIK. 1) Dolegliwości Pańskie są natury czysto nerwowej. 2) Pończochy gumowe są wprawdzie lepsze, ale też są o wiele droższe. Leczenie żyłaków zastrzykami jest również dość kosztowne. Płaskie stopy wymagają noszenia odpowiednich wkładów.

OŚMIOLETNI ABONENTKA „N. DZ.“, RÓZIA. 1) Pewne, skromne wyniki osiągnąć można przez umiejętnie wykonany masaż twarzy, ale wiele sobie po tem obiecywać nie można. Leczeniem błędów kosmetycznych Kasom Chorych w myśl ustawy zajmować się nie wolno, ponieważ nie są to choroby. 2) Leczeniem żyłaków na nogach zajmuje się lecznica Okręgowego Związku Kas Chorych w Krakowie za uiszczeniem specjalnej zapłaty. Będąc członkiem Kasy Chorych, może Pani dostać zlecenie do Lecznicy Związku Kas Chorych, ale — jak wspomnieliśmy wyżej — za specjalną dopłatą. 3) Myć włosy w esencji rumianku. Podbródek można zmniejszyć przy pomocy masażu.

Śluzaczka. Na wszystkie pytania Pani odpowiedzieć może tylko lekarz dokładnie obznajomiony ze stanem zdrowia pacjentki. A że przytem zażywanie tych preparatów, a zwłaszcza wyciągu z gruczołu tarczycowego, nie jest rzeczą dla zdrowia obojętną i wymaga ciągłej kontroli lekarskiej, więc też może się w ciągu kuracji okazać, że trzeba ją w pewnym momencie przerwać lub zmodyfikować. Przewidzieć tego zgóry nie można.

Wdzięczny abonent „N. DZ.“. Do pewnego stopnia jest to możliwe przez systematyczne stosowanie odpowiednich ćwiczeń gimnastycznych rozszerzających klatkę piersiową.

Czarnulka. 1) Zmywać codziennie pachy dwuprocentowym wodnym roztworem formaliny i zaraz potem obficie pudrować. 2) Radykalnym sposobem usunięcia owłosienia jest zniszczenie cebulek włosowych przy pomocy elektrolizy lub diatermji. Jest to jednak — wobec obfitości owłosienia na nogach — i zbyt kosztowne i długotrwałe. Lepiej wobec tego utlenić te włosy przy pomocy wody utlenionej albo perhydrolu, zastosowanego w maści, a staną się mniej widoczne i mniej odporne.

Stała Czytelniczka „N. DZ.“. Najlepsze wyniki daje elektryzacja nosa słabymi prądami stałymi przy ciągłej zmianie biegunów.

Nieszczęśliwy. Jest to stan w ogromnej ilości wypadków wyleczalny. Sposób leczenia zależy oczywiście od stanu, który wymaga zbadania i od wyniku tegoż zależy dopiero dobór środków. Adresów lekarzy z zasady nie podajemy; ograniczymy się tylko do stwierdzenia, że kompetentny jest tu lekarz-seksuolog lub neurolog.

Zezowaty. 1) I owszem, zez można usunąć operacyjnie. 2) Jest to środek bardzo dobry i można go używać stale. Czy należy oprócz tego stosować jakiś środek mocniejszy, o tem nie można sobie bez badania chorego wyrobić żadnego zdania. 3) Jest to całkiem naturalne osłabienie wskutek nadużywania. Trzeba się nieco oszczędzać; pozatem wskazane dobre odżywianie się i pobyt na świeżem powietrzu; 4) Wobec stwierdzenia przez lekarza, że to jest tylko nerwica serca, nie ma powodu obawiania się jakiejś innej choroby. Lekka, nieforsowna gimnastyka nie może Panu zaszkodzić. 5) Czyni się je w ten sposób tylko mniej widocznymi. 6) Wymaga zbadania. 7) Forsownie się odżywiać, zwłaszcza spożywać dużo wątroby niegotowanej. Obok tego wskazane zażywanie lub wstrzykiwanie arsenu. Gimnastyka niewskazana. 8) Prawdopodobnie następstwo nadmiernej nerwowości.

B. F. 13. 1) Myć twarz codziennie rano gorącą wodą i mydłem; w ciągu dnia 2 — 3 razy zmywać wacikiem, zamaczanym w rozcieńczonej wodzie kolońskiej. Wieczorem parówka nad naczyniem z gorącą wodą i wyciśnięcie dojrzałych wągrów. 2) Wymaga zbadania przez specjalistę chorób nosa.

Stały. Nacierać owe plamy codziennie 2—3 razy spirytusem mydlanym.

Rzeka. Najlepsze wyniki daje zażywanie lub wstrzykiwanie preparatów, zawierających wyciąg z zwierzęcych gruczołów mlecznych.

N. Sącz, 1919. Trzeba dbać o to, by dziecko najpóźniej na 3 godziny przed zaśnięciem jadło kolację; później nie powinno już nic dostawać do picia. Ponadto trzeba pamiętać o tem, że musi być 2—3 razy w ciągu nocy o tej samej porze zawsze budzone. Dobrze byłoby ustawić łóżeczko w ten sposób, by nogi od łóżka stały cokolwiek wyżej, niż głowa.

Reakta odpowiedział w następnym dodatku.

Wiedza i rozrywka

Rok I.

Nr. 13

Z cyklu: Wybitni Żydzi polscy zagranicą.

Rafael Lanes rodem z Dębicy zdobywa światową sławę jako czelista

WYWIAD WŁASNY „NOWEGO DZIENNIKA“.

Wiedeń, w sierpniu.

Nazywają go drugim Casalsem. Ale nie wiem, czy mój młody, sympatyczny interlokutor byłby z tego tytułu zadowolony, gdybym tak tę korespondencję nazwał. Rafael Lanes jest bardzo skromny, ale prawdziwa indywidualność artystyczna nie znosi nawet najpochlebniejszych porównań. Największemu czeliste wszystkich czasów, Pablo Casalsowi nie przynosi ono stanowczo ujemy. Rafael Lanes jest bowiem na najlepszej drodze uzyskania tej światowej sławy, jaką posiada wielki artysta hiszpański.

— A propos Hiszpanji: czy wie pan, że ubiegłego roku dałem tam w ciągu trzech tygodni aż 18 koncertów? Pyta pan, z jakim sukcesem? Niechaj panu wycinki z gazet hiszpańskich dadzą odpowiedź...

Czytam je, recenzje wielkich dzienników: „El Sol“, „A. B. C.“, „La Publicidad“ itd. Co tu dużo mówić: superlatywy...

Punktem centralnym Lanesa jest Wiedeń. Tu studiował, tu dawał swoje pierwsze koncerty, stąd zaangażowany został do Holandji. Przed rokiem jeszcze. A mianowicie do „Concertbehouw“ w Amsterdamie, orkiestry symfonicznej, posiadającej światową sławę, a której dyrygentem jest nie-zrównany Willem Mengelberg. Powołanie Lanesa do Amsterdamu jest tem godniejsze podkreślenia, że się w Holandji obcokrajowców nie bardzo lubi. Musi już ktoś naprawdę być nie byle kim, by dostać tego zarzecztytu. A w tej orkiestrze jest Lanes pierwszym solistą. Został i na przyszły sezon zaangażowany. Nie zadowala się jednak swoją pracą w orkiestrze — daje też w ciągu roku szereg koncertów własnych w rozmaitych miastach holenderskich. Jak koncerty te są przyjmowane przez publiczność i prasę? Haski dziennik „Het Vaderland“ pisze w dużej, całospaltowej recenzji o wieczorze Rafaela Lanesa między innymi:

„...Jego technika jest niesłychana. Jego ton — czarujący. Immaterjalizacja jest zupełna... Rafael Lanes jest przesubtelnym artystą, ale jak wszyscy prawdziwie wielcy, skromnym... Ten młody człowiek posiada istotę i rasę muzyczną Casalsu... Gdy grał jako naddatek Rondo Mozarta, chciało się paść na kolana“...

Lanes jest dzisiaj w Holandji jednym z najpopularniejszych artystów. Ale nie tylko w Holandji. Gdy przybył na ferie do Austrii, został natychmiast zaproszony przez radio wiedeńskie do koncertu przed mikrofonem. Wiedeń nie zapomniał zresztą jeszcze dawnych koncertów Lanesa. W jednym sezonie tylko miał tu Lanes siedm własnych koncertów radiowych. Urządzony swego czasu pod protektoratem poselstwa polskiego koncert był sensacją. A prasa wiedeńska? Nie pozostaje w tyle, jeśli idzie o superlatywy, poza hiszpańską i holenderską. Dla „Neue Freie Presse“ jest on „czelista o niezwykłych artystycznych kwalifikacjach“; Juliusz Korngold pisze o nim w innym numerze tego dziennika: „Gdy śpiewa na swoim instrumencie, jest to naturalna słodycz, bez karmel-

kowatości“. Zbyt dużo miejsca zajęłaby nawet część wycinków z wielospaltowych recenzji o grze Lanesa w prasie wiedeńskiej. Proszę mi wierzyć na słowo...

Rafael Lanes propaguje gdzie i jak tylko może kompozytorów żydowskich. W Amsterdamie grał on z wielkim powodzeniem „Szelomeh“, rapsodję hebrajską Ernesta Blocha, a w czasie swojego tegorocznego koncertu w radio wiedeńskim — Re-tiego „Taniec żydowski“.

A Polska? Rafael Lanes pochodzi z Małopolski Zachodniej, z Dębicy, gdzie jego ojciec jest lekarzem. Lanes mówi najchętniej po polsku, cieszy się bardzo, gdy siedząc w kawiarni wiedeńskiej i udzielając tego wywiadu może rozmawiać w języku polskim. — Ale cieszyłby się niezawodnie bardziej, gdyby mu danem było dać parę koncertów w Polsce.

— Jaki? Nigdy pan jeszcze nie grał w Polsce? — pytam ze zdziwieniem.

— Owszem, grałem, ale było to jeszcze w roku 1929. Wtedy przyjęła mnie krytyka warszawska, lwowska i krakowska bardzo sympatycznie. Ale było to jeszcze trzy lata temu. I od tego czasu nie. A od tego czasu rozwinąłem się przecie. To nie zarozumiałość, ale obiektywny, oparty na zdaniu innych osąd. Gram wprawdzie wkrótce w radio krakowskim, ale chciałbym, na sali, przed publicznością...

— Rozumiem o co Lanesowi idzie. Doprawdy nie o korzyść materialną. Nie wie mu się źle — wręcz przeciwnie. I nie brak mu pracy, ani koncertów. Ale boli go fakt, że go gdzieś indziej rozrywają i pod niebiosa wynoszą a w Polsce się o niego nie troszczą. Nie zapraszają go do kraju, w którymby najchętniej grał.

Trudno: nikt nie jest prorokiem w ojczyźnie. Polak, gdy chce zdobyć uznanie, musi jechać do Wiednia i z tej odskoczni dalej: do Madrytu i Amsterdamu...

Dr. Szymon Wolf.

P. S.

Lanes grał onegdaj w radio krakowskim. Wyrażamy nadzieję, że wkrótce będziemy mieli sposobność usłyszeć go na sali koncertowej.

(Przyp. Red.)

Różdżka czarodziejska dźwignią nauki

W poszukiwaniach za wodą podskórą już od niepamiętnych czasów umiano posługiwać się tak zw. różdżką czarodziejską (virgula mercurialis seu divina), a najbardziej z historii znany, choć raczej symboliczny przykład posługiwania się nią podaje nam biblia w postaci laski Mojżesza, która błędzającym po pustyni Żydom dostarczyła wody ze skały.

Po tysiącleciach okultyzmu i wiedzy tajemnej, do jakiej zaliczano umiejętność „chodzenia z różdżką“, fizyka nowoczesna nadała i różdżce prawo obywatelstwa jako instrumentowi, działającemu podług pewnych choć niecałkiem dobrze jeszcze zbadanych praw natury, którego znaczenie tak dla badań naukowych, jak zwłaszcza dla poszukiwań geologicznych, zagadnień technicznych i lekarskich, staje się coraz wybitniejsze.

Różdżki bywają dwójakiego rodzaju: drewniane i metalowe. Pierwsze są to rozwidlone gałązki z drzewa, metalowe zaś sporządza się jużto z pręta stalowego, wygiętego w sprężynę kształtu litery greckiej gamma, lub też z odpowiednio wygiętej spirali sprężynowej. Każdą z trzech opisanych różdżek ujmuje się przy eksperymentowaniu obie-ma rękoma i chodzi się z nią w ten sposób po terenie badanym na obecność wody podskórnej lub pokładów rud, węgla it. p., spoglądając uważnie i w skupieniu na ruchy jakie ewentualnie wykonuje różdżka. O ile pojawiła się u niej pewne regularne wychylenia z pierwotnego położenia, wskazuje to, że tuż w pewnej głębokości ziemi znajdują się żyły wody lub rudy i innych kopalin, przyczem charakter i wielkość wychyleń różdżki wskazuje już, z jakim rodzajem substancji ma się tu do czynienia.

Zachodzi tylko teraz pytanie, jak to jest możliwym, by tak prymitywny przyrząd, jak wyżej opisana różdżka, mogła wskazywać w sposób, choćby tylko niezawasze pewny, miejsca znachodzenia się w ziemi pokładów geologicznych. Otóż przede-wszystkiem należy zaznaczyć, że bynajmniej nie sama różdżka dokazuje tego „cudu“, lecz że cała istota rzeczy polega na specyficznej zdolności niektórych ludzi obdarzonych wysoką wrażliwością na promieniowanie różnych substancji. Z tego też powodu droga różdżkarska badań geologicznych, jako metoda czysto subiektywna do ostatecznych nie-

mał czasów uchodziła za wiedzę tajemną, pozbawioną cech nauki ścisłej, lub nawet wogóle nie dającą się ująć w normy naukowe, jakkolwiek z drugiej znów strony musiano się liczyć z niezaprzeczoną faktom, że ogromna ilość odkryć geologicznych zawdzięcza swe powstanie skromnemu zabytkowi średniowiecza, jaką jest różdżka.

Dlatego też mimo całego uprzedzenia, jakie żywi się do różdżkarstwa, z uwagi na to, że dwie trzecie poszukiwań geologicznych zapomocą różdżki wypadają całkiem pozytywnie, musiano chcąc nie chcąc zająć się poważnie tą sprawą i przystąpić do wyjaśnienia naukowego tego fenomenu. — Powołano nawet do życia specjalny instytut dla badań różdżkarskich i wahadłowych w Monachjum, gdzie właśnie opracowuje się naukową teorię działania różdżek, która w ogólnych zarysach przedstawia się następująco:

Niesymetryczna budowa wnętrza ciała ludzkiego sprawia, że przedstawia się ono poniekąd jak ogniwo elektryczne, którego biegunami są w danym wypadku ręce. Przez odpowiednie uchwycenie rękami końców różdżki ogniwo to ludzkie zostaje zamknięte i przez pręt przepływa prąd elektryczny, którego natężenie będzie oczywiście zależne od konstytucji nerwowej danej osoby.

Teraz trzeba pamiętać, że przez ziemię przepływają stale również prądy elektryczne, pochodzące od elektryczności atmosferycznej. Te t. zw. prądy ziemskie koncentrują się najsilniej w tych częściach skorupy ziemskiej, które z natury rzeczy są dobrymi przewodnikami elektryczności, a więc w żyłach podskórnej wody, pokładach rudy i t. p. — W ten sposób wyjaśnionem już byłoby powstawanie promieniowania ziemskiego, jako charakteryzującego miejsca kryjące w swem wnętrzu wodę lub kopaliny, a wychylenia różdżki w obrębie działania tego promieniowania byłyby już znanem każdemu z elementarnej fizyki zjawiskiem poruszania się przewodnika elektrycznego, znajdującego się w polu sił elektro-magnetycznych.

Naszkicowana wyżej teoria działania różdżki nie jest oczywiście jeszcze ustaloną, dowodzi ona tylko, że różdżkarstwo ze swego stanu prymitywności powoli zaczyna wkraczać w poważną dziedzinę nauk ścisłych.

J. R.

Sowieckie osobliwości

Anegdotyczne rzeczywistości. — Historia makówek. — Jak budowane są domy bez planów i zajmie. — Zamki, które trudno zamknąć, ale lekko odemknąć. — Igła rzadkością.

To nie anekdoty w prawdziwym tego słowa znaczeniu nie komiczne historyjki fantastyczne, żadna gra słów. Opowiadania poniższe to rzeczywistość, to fakty wyjęte ze szpalt pism sowieckich i dlatego nie można je traktować jako wymysł, chociaż są tak nieprawdopodobne.

Tak np. historyjka z makówkami, z zupełnie zwyczajnymi makówkami, jakich używa się do celów lekarskich. W gminie Tripolje w pobliżu Kijowa rośnie dużo maku. Ukraina jest królestwem maku. Zrozumiałą więc jest rzeczą, że z Tripolje wysłano do Moskwy 20 ton makówek. Ładunek ten nadszedł do Moskwy i według zwyczaju starych moskiewskich ugrzął w magazynach.

Prawie po ośmiu miesiącach — jak oznajmia „Wieczernaja Moskwa“ — makówki przypomniały się władzom kolejowym; zobaczono je w magazynie. Postanowiono wysłać ekspertyzy i pozbyć się niepożądanego ładunku, ponieważ nie było odbiorcy. Tu zaczyna się historia. Członkowie komisji ekspertów zamienili miejscowość Tripolje na Ukrainie z włoską kolonią w Afryce Tripolisem i zapisali towar jako import zagraniczny. Ekspertyza konstatawała, że „towar jest doborowy, dobrze opakowany w doskonałych workach płóciennych“. To opakowanie było oznaką pochodzenia zagranicznego towaru i dlatego eksperci uznali za stosowne zakończyć raport następującymi słowami: „Należy stwierdzić, kto to tak zbytecznie marnotrawi walutę, sprowadzając niepotrzebny towar z Tripolisu. Dalej zaleca się, aby ładunek wywieziony został zagranicę i tam sprzedany, ponieważ w ZSSR. maku nie trzeba“. I gdyby komisja kontrolna przypadkiem nie dowiedziała się o tem, cały ładunek zapewne powędrowałby do jakiegoś portu zagranicznego. Komisja ekspertów została ukarana a mak, który w ciągu ośmiu miesięcy utracił swą świeżość, wywieziony został z magazynu kolejowego w nieznanym kierunku.

Plan, plan, plan — to najmodniejsze słowo w ZSSR. Wszystko robi się według planu i oczywiście według planu się buduje. Budowle moskiewskie budowane są według starannie opracowanych planów. W rzeczywistości jednak okazuje się, że są to tylko puste słowa. W Moskwie bo-

wiem można wybudować nowy dom zupełnie tajemnie. Można nawet przytoczyć adresy domów, które buduje się bez jakiegokolwiek planu. W niektórych ulicach buduje się kilka takich domów. Na pewnej ulicy wybudowano drewnianą kuźnię, która zohydza całą ulicę. Murarze, którzy domy takie budują, mają do dyspozycji tylko fotograficzne zdjecie planu.

Faktów takich można przytoczyć cały szereg — pisze pismo moskiewskie. Rewizja nowych budowli wykazała, że koniecznym jest, aby ściślej kontrolowano czynność organizacji budowlanych.

Czy kontrola jednak coś tu pomoże? Kontrolę taką zaprowadzono w przedsiębiorstwie „Metallo-industrija“. Fabryka wyrabia zamki i klódki. Zamki są nadzwyczaj skomplikowane, bowiem trudno je zamknąć kluczem, ale odemknąć można je nawet bez klucza. Ale plan spełnia fabryka tylko do połowy. Nie inaczej rzecz przedstawia się w innych fabrykach. Tak np. fabryka widelców chce za wszelką cenę spełnić plan, t. j. wyprodukować przepisaną ilość widelców. Nie zwraca więc uwagi na jakość. Moskiewska fabryka „Krasnyj Sztamp“ w pierwszym półroczu nie spełniła przepisanej jej planu i dlatego obecnie nagrodzić chce to, co zaniedbała poprzednio; wyrabia przedmioty, które można nazwać wszystkim innem tylko nie widelcami.

Czyż na anegdotę nie zakrawa fakt, że w państwie „fabryk gigantów“ „Kolosów-przedsiębiorstw“ nie można otrzymać guzika, nici, zatrzaski i często nawet igły? Wszystko to są w Rosji sowieckiej przedmioty bardzo rzadkie. Aby je otrzymać trzeba całymi godzinami stać w ogonku przed sklepem lub mieć protekcję. Nawet w tym wypadku trudno zatrzask lub guzik otrzymać.

Brak tych przedmiotów oświeśla „Wieczernaja Moskwa“ następująco: „Zdaniem pracowników przemysłowych korporacji szpilki, igły i guziki to drobnostki, o które nie trzeba się troszczyć. W warsztatach rzeczy takich się wprost nie produkuje. Trzeba nam traktorów a nie szpilek i guzików. W następstwie robotnik wyrabiający traktory nie może ubrać się w spodnie, ponieważ zgu-

AFORYZMY

Zawsze mamy dość siły, aby znieść... cudze nieszczęścia.

Filozofja triumfuje z łatwością nad cierpieniem minionem i przyszłym, lecz cierpienia obecne triumfuje nad nią.

Cnotą jest nie powstrzymywanie się od grzechu, lecz tłumienie w sobie pociągu do grzechu.

Jeśli czytasz biografję, pamiętaj zawsze o tem, że prawda nie nadaje się do ujawnienia.

Człowiek, który stracił rozum, nie jest warjatem. Warjatem jest ten, który stracił wszystko prócz rozumu.

Są kobiety, które przekładają pieniądze nad przyjaciół, a kochanków nad pieniądze.

Gdy zapytano pewnego dyplomaty, jakie są jego przekonania polityczne, odparł: — To zależy od tego, z kim mówię.

Nigdy się tak daleko nie dochodzi, jak wtedy, kiedy się nie wie, dokąd właściwie się idzie.

Literatura powstała nie poto, aby życiu służyć lub je tłumaczyć, ale aby od życia uciec.

bił ostatni guzik, a nowych spodni kupić sobie nie może, ponieważ spodnie to „towar deficytowy“.

Takich anegdot-faktów można by przytoczyć setki. Nie trzeba je nawet wyszukiwać. Z podobnymi faktami spotykać się można na każdym kroku a mieszkańcy Moskwy czy Leningradu już przyzwyczajeni są do takich osobliwości i życia sowieckiego. Może dziwnem by się im zdawało, gdyby takie rzeczy jak igłę, guzik, zatrzask itp. mogli kupić bez jakiegokolwiek trudności.

C-s.

Rozpowszechniajcie „NOWY DZIENNIK“

Z anegdot o teatrze żydowskim

Gordin jest większy od Szekspira.

W Ameryce, w małych teatrach panuje zwyczaj — że po każdym spektaklu administrator teatru amonsuje dalsze przedstawienia.

Wystąpił tedy raz jednego pewien administrator i wygłosił taki „spicz“:

— Na przyszły tydzień odegra nasz zespół znany dramat „Żydowski król Lir“ Jakóba Gordina. Na ten sam temat napisał sztukę słynny angielski dramaturg Wiliam Szekspir — ale Gordin jest większy od Szekspira, boć prócz tych samych zdolności dramatycznych posiada on też: ten specyficzny żydowski wdzięk, żydowski dowcip, humor i żydowską łezkę — zalety, których Szekspir nie posiada!...

On już będzie robił.

Aktor Adolf Szrage w Ameryce — znany był z różnych kawałów, ale na stare lata nieco spowolniał, bo zaczynała mu dokuczać bieda i z trudem zarabiał na utrzymanie. Ciężko mu było zaangażować się, bo jego siły i środki na scenie były już nader wątpliwe. Szczególny afront czuł do niego Jakób Adler — ale on, Szrage, tylko chciał grać w jego trupie.

Udał się przeto Szrage do Związku aktorów i tam wskóral, że go Związek przydzielił do zespołu Adlera.

Gdy się Adler dowiedział, że Związek wpakował mu Szragego — rozżośćił się bardzo i zwrócił się poważnie do niego:

— Powiedz no pan, co pan tu będzie grał u mnie — co mi pan tu będzie robił? Pan prze-

cież niema u mnie nic do roboty.

Ale Szrage stary „kawalarz“ nie zapomniał języka — tylko mu odpalił:

— E, wyobraź pan sobie, że jednak mam co zrobić u pana — będę panu robił na... złość.

Karol Dickens przyszedł.

Pisarze i artyści mają w teatrze żydowskim wolne wstępy, wpuszcza się ich bez biletów — a mają też przywilej wprowadzić jedną towarzyszącą im osobę.

Ale coż się robi jak się przychodzi z dwiema osobami?

Ot, pewnego razu przychodzi do teatru żydowskiego w Warszawie znany literat Efroim Kaganowski z dwiema osobami — w kasie siedział sam administrator. A do tego przy okienku stoi długi ogonek, więc Kaganowski wpadł na koncept i raptownie podchodzi do administratora, szepcząc mu tajemniczo do ucha:

— Daj mi pan szybko bilet wolnego wstępu dla Karola Dikensa.

— Kto to? — pyta administrator.

— Słynny angielski pisarz — odpowiada Kaganowski — on wiele słyszał o waszym teatrze i przyszedł was dzisiaj odwiedzić.

Oczywiście administrator wszystko zostawił i natychmiast wydał bilet wolnego wstępu dla tak dostojnego gościa — jak Karol Dickens.

Obok stał administrator drugiego teatru i przysłuchiwał się tej całej historii — poczem westchnął:

— O, wy macie szczęście, jak przyjeżdża do Warszawy jaki wielki pisarz europejski idzie

do was. Do nas do teatru nawet nie zajrzy ja wiara... Trzeba z nim pomówić — może ma jakąś sztuczkę?...

Napisał sztukę p. t. „Żydowski żołądek“.

W okresie, kiedy ruch narodowy obejmował coraz szersze kręgi narodu żydowskiego — dyrektorzy teatrów w Ameryce korzystali z tej „konjunktury“ i wystawiali sztuki oparte na motywach narodowych i religijnych.

Pojawiały się na scenie sztuczki, w których wygłaszano długie tyrady i śpiewano piosenki o „tojrach“ i „jarmulkach“. Chórzyści występowały w tulesach i „mag'n-Dawidach“. A leitmotiv każdej sztuki głosił: „Żydem jestem i Żydem zostanę“.

Jeden teatr za drugim silił się i wystawiał „sztuki“, któreby miały w tytule wyraz „Żyd“. W ten sposób w jednym sezonie grano w trzech teatrach: „Żydowskie serce“, „Żydowską duszę“ i „Żydowskie dziecko“.

Jakób Gordin, wielki reformator sceny żydowskiej, w tym czasie leżał na łożu śmierci — a pewnego razu, kiedy go odwiedził kapelmistrz Józef Rumszyński rzekł do niego chory:

— Macie już „Żydowskie serce“. „Żydowską duszę“ i „Żydowskie dziecko“. A jak wyzdrowieję napiszę sztukę „Żydowski żołądek“ — któryby mógł to wszystko strawić...

Sprowadzi „Mirele Efros“.

Jedną z najpopularniejszych sztuk w żydowskim repertuarze jest „Mirele Efros“ Gordina. W roli tej tytułowej święciła triumfy w całej Rosji, Polsce i Ameryce największa artystka żydowska Ester Rachel Kamińska, zmarła w War-

TO I OWO

Berlińskie hotele stoją pustkami

Hotelarze berlińscy są w rozpacz. Już w zeszłym roku był napływ obcych wcale nie wielki — dziś nie dochodzi nawet połowy cyfry zeszłorocznej. Wielkie hotele stoją pustkami, a Amerykanów nie widać już zupełnie. Tłumaczy się to tem, że nigdzie ludzie nie mają pieniędzy, że wszyscy się ograniczają w wydatkach, więc nie podróżują. To tylko częściowy powód, gdyż głównie obcy dziś boją się Berlina. Turyści zostają nad Renem lub w południowych Niemczech. W biurach podróżniczych pytają turyści, czy można wogóle dostać się obecnie do Berlina i czy linie kolejowe nie są zamknięte przez wojsko. Według słusznego pojęcia obcych, istnieje w Berlinie wojna domowa, z obojczykami i napadami i morderstwami, ulicznymi walkami i niebezpiecznym wrzaniem. Któryż z turystów miałby chęć wleść dobrowolnie w taki kocioł kipiącej wody? Berlin, który miał stałe, olbrzymie dochody z obcych, ponosi znowu nieobliczalne szkody materialne z powodu „uszczerbienia Niemiec“ przez Hitlera.

Greta Garbo w walce z prasą

Z Göteborgu donoszą, że wracająca tam z Ameryki na statku „Gripsholm“ Greta Garbo zawarła z towarzystwem okrętowym umowę, w której zobowiązała się ono do nie przyjmowania na pokład żadnych dziennikarzy. Istotnie, już w Nowym Yorku żądano od współpasażerów dowodu, że nie są dziennikarzami, a odrzucono oferty różnych gazet, proponujące wysokie wynagrodzenie za przemycenie reportera na pokład. W Göteborgu otoczy policja na wezwanie silnym kordonem miejsce lądowania.

Świątynia z przed 15 tysięcy lat

W wojowniczej Boliwii, głośnie obecnie z powodu zatargu z Paragwajem, od trzech przeszło lat pracuje niemiecka misja archeologiczna pod kierownictwem dra Rolfa Millera, prowadząc prace wykopaliskowe na terenie, położonym na wysokości 3800 mtr. ponad poziomem morza, w okolicach jeziora Kitikaka, gdzie znajdowała się niegdyś olbrzymia „Świątynia Słońca“ starożytnych Inków.

Z komunikatów, nadesłanych ostatnio przez misję, wynika, iż dotychczasowy dorobek naukowy wyprawy niemieckiej jest niezwykle ciekawy i

szawie w 1925 r.

W r. 1927 zawiązał się w Rydze komitet teatralny, który popiera tamtejszy teatr żydowski.

Wśród członków powyższego komitetu znaleźli się też i tacy ludzie, którzy prócz pieniędzy nic więcej nie posiadali, a jeden z nich zawsze wtracał swoje „trzy grosze“ — i przedstawiał swoje plany tak co do repertuaru jak i też co do aktorów.

Tymczasem interesy w teatrze były coraz gorsze i naradzano się, co zrobić — żeby poprawić stan kasy.

Nasz bogacz wykazał na tej naradzie pełne zrozumienie i „fachowość“ teatralną — tak dalece, że wyprowadził z cierpliwości administratora trupy, starego działacza teatralnego, który chcąc sobie zakpić z bogacza, zwrócił się do niego:

— Jak pan sądzi, gdyby sprowadzono aktorkę Mirelę Efros toby publiczność przychodziła do teatru?

Bogacz nawet nie zastanowił się — jeno natychmiast odparł:

— Gdyby Mirele Efros przyjechała — tak, z całą pewnością, publiczność będzie tłumnie przychodziła.

— gdyby Ester Rachel Kamińska przyjechała? — pokpiwa dalej administrator.

— O, Ester Rachel Kamińska! — zawołał zagadnięty z entuzjazmem — po nią muszę sam jechać...

Podobało się to administratorowi, że ów bogacz nie polapał się na jego drwinach — więc odpowiada:

— Tak, do Kamińskiej nikt z panem nie pojedzie, tylko pan sam się do niej wybierze...

Mussolini odbiera defiladę marynarzy



Mussolini dokonał ostatnio przeglądu szkół wojskowych we Włoszech. Na zdjęciu widzimy młodych marynarzy defilujących przed Mussolinim

cenny. Nie znaleziono, co prawda, żadnych śladów złota, z którego zrobione były utensylja rytualne, ponieważ cenniejsze przedmioty zostały zagrabione w r. 1538 przez najeźdźców hiszpańskich. Zniknął oczywiście także i olbrzymi dysk, usiany klejnotami wielkiej wartości, a umieszczony przy wejściu do świątyni w ten sposób, by pierwsze promienie wschodzącego słońca załamywały się na jego tarczy. Mimo to szereg wydobytych obecnie sprzętów stanowi poważny dorobek wyprawy archeologicznej. Również systematyczne i drobnozgodowe zbadanie samych ruin świątyni prowadzi do cennych wniosków naukowych, dotyczących tej wspaniałej pamiątki zaginionej kultury.

Ustalono np., iż w systemie budowy świątyni posługiwano się wymiarami oraz proporcją liczb, które niezłomie świadczą o głębokiej u Inków znajomości astronomii oraz kosmografii.

Przypuszczano dotychczas, iż Świątynia Słońca zbudowana była w setnym stuleciu przed N. Chr. (10.000 lat). Obecne dane pozwalają stanowczo wnioskować, iż świątynia liczy najmniej 15.000 lat.

Pierwsza gazeta i jej redaktor

Ciekawe dane o początkach i rozwoju prasy ilustrowanej, jak również gazety codziennej, po-

daje jeden z dzienników francuskich.

Pierwszym redaktorem i wydawcą dziennika, który się ukazał w Europie w 1605 r., był Abraham Verhoeven z Antwerpii, drukarz i grawer. Podczas wojny między Holandją a prowincją flamandzką, otrzymał on pozwolenie na ogłoszenie drukiem wiadomości o toczących się walkach. Tytuł tego pierwszego pisma był „Gazeta“, pisana była w języku francuskim i flamandzkim i pomimo małego formatu, zawierała dużo wiadomości. Po kilku latach „Gazeta“ wychodziła już w formacie znacznie zwiększonym, mieściła po dwanaście stron, a często nawet dodatki. Antwerpja prowadziła bardzo ożywiony handel, to też „Gazeta“ otrzymywała korespondencje ze wszystkich większych miast europejskich, a nawet z Indii Wschodnich.

Verhoeven umieszczał często w swojej gazecie odbitki rysunków (zachowały się jeszcze reprodukcje tych ilustracji), plany, mapy, a nawet nuty muzyczne. W 1621 r. dziennik Verhoevena otrzymał tytuł „Gazeta Uniwersalna“ i rozchodził się w dużej ilości egzemplarzy. Pomimo bardzo owocnych wysiłków przy wydawaniu pierwszej w świecie gazety, po wyczerpaniu wszystkich zasobów materialnych, Verhoeven sprzedał swoje pismo i umarł w nędzy.

Czy uda się wydobyć zatopiony okręt?



Z portu w Hamburgu wyruszył specjalny okręt posiadający urządzenia do wyciągania z wody zatopionych okrętów. Okręt ten zajmie się wydobywaniem zatopionego ostatnio żaglowca niemieckiego „Niobe“.

Nasz konkurs rozrywkowy

ZADANIE NR. 14.

ZAGADKA.

Ułożył S. W-el (Tarnów).

Z każdego z poniżej podanych słów wyjąć po dwie litery obok siebie stojące, zaś z ostatniego słowa tylko jedną literę. Litery te kolejno odczytane, dadzą przysłowie polskie.

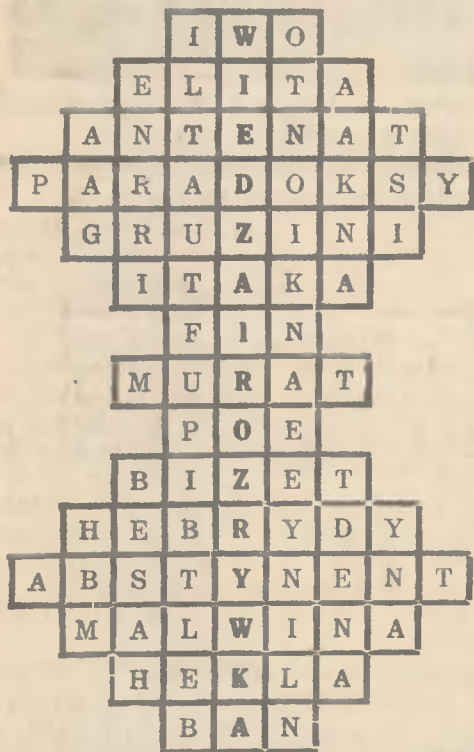
1) bismut, 2) medal, 3) kajuta, 4) wakacje, 5) niedola, 6) kupon, 7) wieczór, 8) wytwórnia, 9) Toruń, 10) Lozanna, 11) votum, 12) buntownik, 13) kaucja, 14) kaczka, 15) narcyz.

*

Za trafne rozwiązanie dzisiejszego zadania, nadesłane najpóźniej do dnia 23 b. m. wraz z kuponem Nr. 12, zamieszczonym na str. 3-ciej dzisiejszego numeru, liczymy 2 punkty.

Nazwiska osób, które nadesłały trafne rozwiązanie zagadki wraz z kuponem, ogłoszone będą za dwa tygodnie w „Dziale rozrywkowym“.

ROZWIĄZANIE LOGOGRYFU NR. 12.



TRAFNE ROZWIĄZANIE

logogryfu Nr. 12 nadesłali, uzyskując po 3 punkty: S. Wachtel, O. Blaustein, A. Mantel, Markowicz, F. Langerówna, Szymon S., „As“, Sulamit, St. Gleisner, M. Sandel.

OBECNY STAN KONKURSU.

30 punktów: Sz. Safier.
27 punktów: F. Langerówna.
24 punktów: „Walec“.
23 punktów: „As“.
21 punktów: St. Gleisner.
20 punktów: Jan B., Markowicz.
19 punktów: L. Gerichter, M. Sandel.
18 punktów: O. Blaustein.
17 punktów: M. Fuchsbrauner, Sulamit.
16 punktów: Berta Gärtner, D. Gutter, S. Wiet-schner, „Lo-Ha“.
15 punktów: S. Wachtel.
14 punktów: A. Mantel.
13 punktów: M. Butterfass, K. Auerbachówna.
12 punktów: „Mucha“.
10 punktów: Just.
9 punktów: S. Blank, Fela Gwizdek, R. Wan-dererówna.
8 punktów: A. Aschheim.
7 punktów: „Duma“.
6 punktów: J. Birnbaum, „Em-Zet“, Fred.
5 punktów: Bronka F., Z. Barber, S. Wachtel, J. Bochenek, N. Gross, Abrahamer.
4 punkty: P. Grubner, Adolf Silberman, Anto-nina Allerhand, A. Morowitz, Józef Krantz, „Wal-les“, Edmund Lemberger, Sabina Pamejkówna, Adam Gelbtuch, Rena Gruszów, M. Tennenbaum.
3 punkty: Ludwik Korngold, J. Kukuk, J. Wortsman, R. Goldberżanka, „Heniek“, A. Gold-berg, „Hawejd“, St. Aderowa, S. Bronner.
2 punkty: Sala Schwarzówna, L. Marmur, Jan Nr., Dawid, Ru-Ro.

TRZY NAGRODY DLA UCZESTNIKÓW KONKURSU ROZRYWKOWEGO.

Ogłaszamy spis nagród, jakie wyznaczyła re-

dakcja „Nowego Dziennika“ dla uczestników na-szego konkursu rozrywkowego. Nagrody są na-stępujące:

PIERWSZA NAGRODA: Ożjasz Thon: „Zioni-stische Essays“, obszeray tom znakomitych stu-djów do kwestji żydowskiej i sjonizmu.

DRUGA NAGRODA: Słynna powieść H. G. Wells'a p. t. „Ojciec Krystyny Alberty“.

TRZECIA NAGRODA: Bezpłatny abonament miesięczny „Nowego Dziennika“.

Nagrody powyższe przyznane będą w drodze losowania, do którego dopuszczeni zostaną wszy-scy uczestnicy konkursu, o ile osiągną minimal-nie 15 punktów.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

„Wrzos“: Prosimy przesłać w zwyyczajnem wy-konaniu.

„Mary Lou“: Zbyt skomplikowane.

„Alma“: Dziękujemy, użytkujemy.

„Lo-Ha“: Nie ma Pani racji. Wspomniane za-danie stanowiło zamkniętą całość, w przeciwień-stwie do „układek“ i wizytówek, przy których wyraźnie zaznaczyliśmy, że przyznamy pewną ilość punktów za częściowe rozwiązanie. Również w rozwiązaniu ostatniego zadania (Nr. 12) „skom-promitowała“ się Pani i to dwukrotnie. Punktów utraconych przyznać nie możemy, co jednak nie pozbawi Pani udziału w losowaniu nagród.

**Nie oszczędzaj małej
kwoty na abonament
„Nowego Dziennika“.
Brak dobrej informacji
może Cię kosztować
znacznie więcej!**

**Celem uniknięcia przerwy w wysyłce pisma, prosimy o
rychłe odnowienie prenumeraty na WRZESIEŃ 1932**

VIKTOR RAKOCI.

Nasze żony

We wtorki i piątki nie jadam kolacyj w domu. W tych dniach żona moje spotyka się z jej przyjaciółkami. Pierwsze spotkanie odbywa się u nas w domu, drugie — u pani Furge. Podczas tych zebrań omawiane są, z właściwą tylko kobietom gadatliwością, wszystkie owe subtelne sprawy go-spodarskie, przy których obecność mężczyzn nie jest konieczna.

Pewnego dnia, po jednym z takich spotkań, za-stałem swą żonę zapłakaną, a gdy zapytałem o powód tych łez, wybuchnęła spazmatycznym łka-niem.

— Na litość boską, co się stało?... Czy mama, broń Boże, zachorowała?...
— Nie... czuje się jaknajlepiej...

— Może Lusja ma gorączkę, a może Jaś dostał zapalenia gardła?...
— Nie podobnego!... Dzieci są zdrowe...

— Już wiem!... Służąca obraziła się i odeszła...
— Nigdy jeszcze nie byłam tak bardzo z niej zadowolona jak obecnie...

— Wtakim razie naprawdę nie wiem już, co się mogło stać...

— Płacę dlatego, że jestem lekkomyślną, roz-rzutną kobietą i nie umiem należycie wykorzystać źródeł...
— Jakich źródeł?...
— Źródeł taniego zakupu. Za wszystko płacę bardzo drogo i dlatego nie mogę sobie nie za-oszczędzić...

— A kto ci powiedział, że musisz oszczędzać?... Daję ci pieniądze poto, żebyś je wydawała!...

— To prawda, ale mądra kobieta nie wydaje wszystkich pieniędzy. Tak powiedziała pani Furge.

— I dlatego płaczesz?...

— Oczywiście... Oua jest wzorem praktycznej kobiety. Gdy żalę się na służbę, twierdząc, że jest droga i nieużyteczna, ona odpowiada mi na to, że mniej wydaje na służbę i jest z niej bardzo zadowolona... Gdy mowa jest o sukniach to zawsze wychodzi na jaw, że jej suknia, jakkolwiek jest z lepszego materiału, zrobiona i szyta u lepszej krawcowej, mniej kosztuje, niż moja... Słowem... I znowu wybuchnęła płaczem.

— No, więc co?... Słowem — — —

— Słowem — ona mnie tak gnębi przez cały wieczór, że potem muszę się wypłakać...

— Zazdrościsz jej?...

— Nie... Ale to mnie poniża, że jestem taka głupia, niezręczna i niepraktyczna.

— Ale ktc to powiedział?... Jesteś kochaną, do-brą żoną, dzieci są zdrowe, gospodarstwo prowa-dzisz umiejętnie i mówiąc szczerze, powinnaś być szczęśliwą!

Mądre moje słowa nie wiele pomogły. Opisa-na wyżej scena powtarzała się regularnie dwa razy tygodniowo. Rozwiązałem więc to zagadnienie w ten sposób, że we wtorki i piątki jadałem kolacje na mieście. W restauracji spotykałem się z Ado-larem Furge. Czułem dlań pewną wdzięczność za-to, że dzięki niemu mogłem przynajmniej dwa wieczory tygodniowo spędzać w gronie przyja-ciół.

— Słuchaj, Adolarze, twoja żona musi być wzo-rową gospodynią...

— Z czego tak wnioskujesz?...

— Wiem o tem od mej żony, która do pewnego stopnia nawet jej zazdrości...

Adalar Furge nie nie odparł, tylko wychylił do końca szklankę wina.

Po krótkim milczeniu zapytał:

— Ile pieniędzy dajesz swej żonie na utrzyma-nie?

— 400 złotych miesięcznie.

— W pensję tę wliczone są już wszystkie wy-datki prawda?

— Oczywiście. Służba, opał, oświetlenie...

— Ja mojej żonie daję taką samą sumę, ale wyłączając te wszystkie wydatki. Oddzielnie mu-szę płacić za służbę, światło i opał.

— Niemożliwe!

— A jednak tak jest... Moja żona kupuje naj-tańsze, lecz jednocześnie najgorsze rzeczy. Nasze szklanki są zawsze ze skazy, talerze zawsze popę-kane. Odzież żony mojej i dzieci rwie się po mie-siącu, dlatego też wydajemy na odzież cztery ra-zy więcej, niż wy... Słowem — ta godna napozór zazdrości oszczędność nie jest właściwą. Kupiony okazynie węgiel nie chce się palić, tanie drzewo spala się szybko, nie dając ciepła... i tak dalej... Powiadam ci, niema nic gorszego na świecie, niż oszczędna żona...

Znowu wychylił szklankę i ciągnął dalej:

— To jest właśnie powód, dla którego co wto-rek i piątek jadam kolację na mieście.

W tych dniach żona moja spotyka się z przyja-ciółkami, a potem płacze, że inne kobiety urzą-dzają się za grosze, podczas gdy ona wyrzuca pie-niądze w błoto...

Rozmowa ta toczyła się między dwoma męża-mi, którzy jednocześnie odwrócili się do mnie, mówiąc:

— Niech pan to jakoś opisz w gazecie... To bę-dzie bardzo pożyteczne dla wszystkich żon...

PRZEGLĄD SPORTOWY

Pod redakcją Dra Henryka Lesera

Wpływ sportu na zdrowie, charakter i moralność

Wpływ sportu na zdrowie społeczeństwa jest względny. Zależy to od tego, jak jest uprawiany. Może dać jednostce wątłej i słabej — zdrowie i siły, jednostce silnej może zdrowie zmarnować. Że jednakże ta możliwość ostatnia rzadziej ma miejsce, świadczą o tem najlepiej zmiany, zaszły w zdrowotności i wyglądzie tych narodów, u których ćwiczenia fizyczne uprawiane są masowo.

Faktem jest, że zwłaszcza dla szerokich mas miejskich sport jest błogosławieństwem, albowiem on jeden zdoła te masy wyciągnąć na świeże powietrze, wzmocnić wiotkie mięśnie, jak również stanowi jeden z najskuteczniejszych antidotów na różne ekscesy, tak częste w wielkich skupieniach.

Innemu słowu — sport uprawiany rozumnie, niesie swoim adeptom zdrowie i siły.

Wpływ sportu na charakter i moralność może być także względny. W organizacjach dobrze prowadzonych, jest on niewątpliwie świetną szkołą charakteru, wyrabia silną wolę, wytrzymałość, rycerskość, opanowanie, w innych odwrótnie, wytwarzać może u zawodników wybijających się, zarozumiałość, brak obiektywizmu, a u słabszych zazdrość.

Nie można się jednakże łudzić, by na tem polu sport mógł dać wielkie przeobrażenia. Jest kierowany i wykonywany przez ludzi ułomnych, jak wszystkie inne wielkie ruchy społeczne. Dlatego wypaczenia, względnie załamania, zawsze zdarzać się będą.

Największem niebezpieczeństwem dla tego ruchu pod tym względem jest wzrastająca stale popularność sportu, oraz coraz to większa frekwencja widzów, dla utrzymania których organizatorzy, cały swój wysiłek kierują na znalezienie i utrzymanie najwięcej atrakcyjnych a-

sów, zapominając częstokroć o pracy nad zdrowiem moralnem i fizykiem daleko liczniejszych, mało uzdolnionych członków danych zrzeseń.

Dla społeczeństwa mogą być zasadniczo wszystkie sporty korzystne — atoli wszystko zależy od tego, jak są uprawiane, względnie pod jakim kątem ocenia się ich korzyść.

Każdy sport nieuprawiany przesadnie, daje swoim adeptom zadowolenie, a temsamem pogodę ducha lub radość życia, daje odprężenie po



Bausch (U. S. A.) zwyciężył w dziesięcioboju lekkoatletycznym na Olimpiadzie

pracy, a temsamem zdwoić może wydajność jej. Jeżeli idzie o wpływ sportu na organizm, to najwyżej należałoby oceniać sporty wszechstronne, jak narciarstwo, pływanie, niektóre gry ruchowe np. rugby, koszykówka, hokej i niektóre dyscypliny lekkiej atletyki.

Nie znaczy to jednak, by uprawianie innych mniej wszechstronnych sportów nie dawało również korzyści jednostce, a temsamem społeczeństwu, zwłaszcza jeśli się ich jednostronność koryguje.

Tak jak w każdej dziedzinie życia, tak i w sporcie dążenie do okazania się najlepszym, jest rzeczą normalną i zdrową. Postępy najlepszych w sporcie, są naogół bardzo skuteczną dźwignią i zachętą dla słabszych i młodszych. Ambicja jest warunkiem postępu. Nadmiar jej może szkodzić w sporcie, tak jak wszędzie szkodzi, może zniszczyć zdrowie danej jednostki, może wypaczyć ruch.

Obecnie cała ludzkość przypisuje wielkie, przesadnie wielkie, znaczenie sukcesom na międzynarodowej arenie sportowej — na jakąś „splendid isolation“ pozwolić sobie nie możemy.

Musimy do tego wyścigu stanąć. Cała trudność polega na tem, by wymogi konkurencji międzynarodowej nie przysłoniły, nie zepchnęły na drugi plan dbałości o zachowanie kierunku racjonalnego dla zdrowia. Jest to tem potrzebniejsze, że wyłącznie „rekordomafskie“ nastawienie danych zawodników, czy kierowników na dalszy dystans, jest szkodliwe nie tylko dla zdrowia, ale nawet dla samych wyczynów.

Granice maksymalnych korzyści leżą tam, gdzie dany zawodnik przy uprawianiu sportu zatracą już zupełnie uczucie przyjemności, gdzie przestaje uprawiać dany sport dla zdrowia, a cały swój wysiłek nastawia wyłącznie na wyczyn, czy sukces. Wówczas sport traci już związek z ideologią wychowania fizycznego i staje się nawet jej antytezą. A dzieje się to tem częściej, im większą się robi reklama zwycięzcom, im więcej o pracy decyduje pieniądź.

RACHELA FAJGENBERG

Przedruk wzbroniony

Małżeństwo na dwa lata

(28)

Przekład autoryzowany RAFAELA PALEWSKIEGO.

XXVII.

Mój Galileuszu!

Piszę Ci z zapadłego kąta. Z żalu i tęsknoty za Tobą, dałam się zaciągnąć tu przez przyjaciela z lat dziecinnych. A gdy się nie mogła uspokoić, wysłał dziś umyślnego posłańca do Warszawy po Twe listy, które tam są dla mnie. Uczynił to Lejb, nasz krewny, który niegdyś tak gorąco się we mnie kochał, że matka jego, najambitniejsza kobieta wśród naszej rodziny, przyszła mnie prosić, abym wyszła za niego, gdyż syn nie zadawał się z dziewczętami i dlatego żywiła obawę, że nie zdoła dobrać sobie innej narzeczonej i zostanie, uchowaj Boże starym kawalerem. Pamiętasz, opowiadałam Ci kiedyś o nim. Ojciec jego był właścicielem młyna w miasteczku niedaleko Grodna i często bywał u nas w domu.

Było to dwanaście lat temu, zaraz po ukończeniu przezemnie gimnazjum. Lejb był wtedy niedoszłym mechanikiem jakiejś niemieckiej szkoły młynarskiej, dokąd ojciec posłał go niegdyś dla studiowania rzemiosła młynarskiego, lecz na skutek wojny szkoły nie ukończył i pozostał w domu.

W ciągu ciężkich lat wojny Lejb razem ze swe-

mi dwiema młodszymi siostrami uprawiał kilka mórg ziemi, które ojciec posiadał oddawna, a w młynie tworzył wtedy istne cuda, które wprawiały okupantów niemieckich w zachwyt. Lecz w tym czasie ojciec mu umarł. Siostry bezpośrednio po wojnie przeniosły się do Ameryki, a tego roku opuściła go i matka. Nie mogła spokojnie patrzeć na to, jak on, jedynie jej, zupełnie się pograża w pracy, tracąc swe lata w samotności. Wyjechała więc do córek, aby jej oczy nie widziały syna zostającego starym kawalerem, jak to jej serce mówiło.

Mieszka Lejb sam w swym nowym domu, który sobie wybudował po pożarze z czasu wojny, w odosobnieniu od żydowskiego małomiasteczkowego osiedla. Gospodarstwo prowadzi mu parobkowie młynarscy ze swymi żonami, a on sam jest zawsze tak zapracowany, jakby był obciążony całym tuzinem dzieciaków. Przychodząc do miasta, nigdy nie ma ani chwili czasu zaglądnąć do swych krewnych.

Taki ukłon od Lejba oddała mi matka pierwszego dnia, kiedy przyjechała była do domu. I wyobraź sobie, Galileuszu, mija jeden tydzień. I drugi. Jestem już na wylocie, rwę się do Warszawy

czytać Twe listy. Nadszedł już też list od Hajmana, że wrócił z Gdańska i oczekuje mnie. Spakowałam już walizę, lecz ze względu na ojca pozostaję do następnego pociągu, gdyż naraz — gość. Lejb przyszedł, zajął rowerem przed dom i pyta się, czy prawdą jest, jakoby była tu. Przez całe dziesięć dni nie było go w domu i o niczem nie wiedział. Nie wierzy, dopóki sam mnie nie zobaczy przy drzwiach.

Zmienił się nie do poznania. Tak się rozrósł wszerek i wzdłuż. Twarz ma zupełnie ogorzałą od słońca. Siwe kosmiki srebrzą już ciemne kędziory jego głowy, a skórzana kurtka i wysokie błyszczące buty tak znakomicie zgadzają się z jego energiczną dębową twarzą. Lecz oto się uśmiechnął i ujrzałam przed sobą dawnego Lejba. Był to jego naiwny sentymentalny uśmiech, dla którego nie chciałam w siedemnastym roku życia wyjść za niego. Gdzieś wtedy był Galileuszu ze swym zimnym stalowym spojrzeniem, tkwiącem Ci tak głęboko pod czołem? Jesteś przecież nieładny. W kącikach Twoich ust wciąż czai się zgryźliwa ironja. Twa jedyna zaleta, że jesteś nieco mądrzejszy odemnie i dlatego całuję Twe białe szlachetne czoło.

Dałam się Lejbowi zaciągnąć na kilka dni do jego nowego domu o dużych bielonych widnych ciekach z widokiem na szeroki gościniec, prowadzący na stację kolejową. Ze swym słodkawym sentymentalnym uśmiechem tak serdecznie prosił, abym pojechała z nim oglądać jego gospodarstwo,

O niektórych bolączkach sportowych

Celem sportu jest nietylko wyrabianie siły, zręczności, wytrzymałości itp. zalet fizycznych, lecz także rozwijanie zalet duchowych, jak woli, ambicji honoru itd. Te obydwie strony fizyczna i duchowa powinny się wzajemnie uzupełnić. Kształcenie charakteru przy pomocy sportu ma bardzo doniosłe znaczenie pedagogiczne.

Sport w ostatnich latach ogarnia coraz szersze masy na całym świecie, a i u nas w Polsce zyskuje coraz większe prawa obywatelstwa. To też nie od rzeczy będzie wykazać obok cech dodatnich sportu braki i bolączki, które dają się z łatwością zaobserwować i których usunięcia domaga się sama idea zdrowego, a tak mądrego obecnie prądu.

Młodzież garnie się do sportu, znajdując w nim ujście dla swego temperamentu, ambicji i naturalnej potrzeby ruchu. Nie zastanawia się ona nad wpływem sportu na kształcenie charakteru i głównym jej marzeniem jest osiągnięcie dobrych rezultatów i rekordowych wyników. Naturalnie, że chęć sławy jest doskonałym bodźcem i zachętą do uprawiania sportu, lecz nie ujętą w odpowiednie ryzy przynosi raczej szkodę niż pożytek. Dlatego przed instruktorami i nauczycielami gimnastyki leży bardzo odpowie-

dzialna praca. Powinni mianowicie umieć odpowiednio pokierować młodzieżą, wyzyskując wszystkie zalety sportu.

Zwykle bowiem tak bywa, że początkujący chciałby od razu osiągnąć doskonałe wyniki i zbyt forsownie bierze się do treningów nie uwzględniając możliwości swego organizmu. Skutki nie dają zwykle na siebie długo czekać, objawiając się jako przeforsowanie, rozszerzenie serca, rozedma płuc lub t. p. Dlatego należy przedewszystkiem dbać o ćwiczenia systematyczne i racjonalne, któreby organizm nie męczyły, a rozwijały. Dowiedziona jest bowiem rzeczą, że wytrwała i stopniowa praca daje doskonałe rezultaty bez narażenia na szwank zdrowia.

Drugą bolączką jest małe zwracanie uwagi na wpływ sportu na psychikę młodzieży. Jeśli w sporcie zaleca się rywalizację, to tylko tę w szlachetnym znaczeniu, nie zaś jako chęć prześcignięcia przeciwnika, bez względu na środki. A przecież często słyszy się na imprezach sportowych, jak sama publiczność zachęca swych pupilków do „policzenia się“ z rywalem. Wystarczy tylko przypomnieć okrzyki z meczów futbolowych: „kopnij go“, „daj mu w łeb“, lub „złam mu nogę“ (autentyczne). Tego rodzaju konkurencja sportowa z pewnością nie przynosi korzyści moralnych.

Następną wreszcie luką w rozwoju naszego młodego sportu jest nie zawsze odpowiednie towarzysztwo. Zdarza się bowiem często, że młody chłopiec dostaje się w klubach w otoczenie znacznie starszych od siebie kolegów sportowców, których towarzysztwo rozwija go pod pewnymi względami przedwczesnie i wyrządza temsamem szkodę. Dlatego słuszny byłoby w tym wypadku podział na odpowiednie grupy w stosunku do wieku.

Dalszą bolączką jest brak wstrzemięźliwości. Przecież obowiązkiem sportowca jest prowadzenie zdrowego trybu życia i unikanie szkodliwych dla zdrowia narkotyków i napoi. A jakże często słyszy się o bucznych libacjach, urządzanych wkrótce po imprezach, lub jakże często widzi się futbolistę z papierosem w ustach w czasie przerwy odpoczynkowej. Niewielki pożytek może dać spor, jeśli nie stosuje się związanych z nim przepisów.

Takich braków w naszym sporcie dałoby się



Sexton (U. S. A.) zwycięzca w pchnięciu kuli na Olimpiadzie

ZWYCIĘZCY Z LOS ANGELES



Nambu (Japonja) rekordzista świata w trójskoku.



O. Callaghan (Irlandja) pierwszy w rzucie młotem

wyliczyć jeszcze więcej, lecz opierając się na już wyliczonych zwracamy uwagę czynnikom kierowniczym, by propagując sport, baczyły jednocześnie na pleniące się w nim chwasty i przez usuwanie takowych, starały się o podniesienie poziomu moralnego.

a da mi tam rzodkiewki ze śmietaną, truskawki, w ogrodzie przy domu drzewa osypane wiśniami i radio zainstalowane w gabinecie u niego. Co wieczór mogę słuchać koncertów z całego świata. Zachciało mi się zostać na chwilę jedynaczką u tego oto barczystego mężczyzny ze srebrzystymi kędziorami na głowie. W tym stroju tak, z wysokimi butami i swoją kurtką z brunatnej skóry uroś on, jak dąb, w swą małomiasteczkową ojcowiznę. Ma wygląd jednego z naszych, tak jakoś przesiąknięty jest ziemią i pracą. Zobaczymy, jak mnie, swej dawnej ukochanej, zaspakajać będzie moje kaprysy.

Poleciłam mu sprowadzić mi rower, abyśmy mogli razem udać się w drogę, pokażę mu również sztukę, że nie jestem gorszą rowerzystką odeń. W mgnienie oka rower był dostarczony. Na zarządzenie telefoniczne w pobliskiej aptece przysłano skądś nowiutki do naszego domu. Poczem postawiłam swemu sentymentalnemu szlachetnemu Lejbowi warunek, że jutro wczesnym ma mnie odstawić zpowrotem do Grodna. gdyż pilno mi do Warszawy. Każda chwila jest mi droga, ponieważ czekają tam na mnie bardzo pilne listy z Hajfy.

Usłyszawszy poco się tak spieszę do Warszawy, powiedział swą dużą dłoń po srebrzysto-kędzierzawą głowę i rzekł zupełnie poważnie:

— A jeśli do jutra dostarczę Ci Twych listów do mnie do domu, zabawisz u mnie jeszcze kilka dni?

— Zgoda, przywieź mi te listy, które leżą w Warszawie dla mnie na poczie, to będę u Ciebie przez cały tydzień.

— Pod słowem honoru?

— Tak.

— Załatwione, Różycko. Dziś pojedzie umysłny posłaniec do Warszawy po Twoje listy, a jutro wieczór będziesz je miała w ręku.

Tak po przyjacielsku ubliżyliśmy, ja z Lejbem, interes, a mama z babcią rozplątywały się przytem z radości, myśląc, a nuż już teraz się opamiętam. Toć siedzi on długie lata ufundowany zamożny gospodarz nieżonaty, dawaj mu chociażby królową i beczkę złota w posagu. I ja przecież objechałam już cały świat zupełnie sama jedna. A nuż... a nuż... dwoje narwańców... Lecz mój mądry ojciec uśmiecha się do siebie w brodę. Wie, że u mnie to są tylko zaloty panieńskie i odzywa się swym starym zwyczajem:

— Ty, Różycko, posiadasz naprawdę w sobie tę legendarną iskierkę wiecznej młodości. Potrafisz zawsze być nierozsądną, jak mała dziewczynka.

Etl! jednak cała ta sprawa jakoś nie po myśli. Zazdrości mi widocznie mej odrobiny kokieterji. że nie ustępuję jej w tej dziedzinie i — tego zamożnego małomiasteczkowego kawalera, który uśmiechnięty patrzył mi w oczy w oczekiwaniu moich poleceń.

Teraz, drogi, przechadzam się po czyściutkiem

bielonem mieszkaniu Lejba z otwartymi na oścież drzwiami, a przez duże okna wpada jasne promienne światło dzienne, jakby z latarni. Powiedziałałam mu już dziś, że brak tu u niego tej odrobiny miłego nastroju, tworzącego się przez grę światła i cienia, uszyję mu więc firanki na okna pokoju stołowego, do gabinetu zaś trzeba rolet, przyślę mu je z miasta. Wysłuchał mnie ten barczysty gospodarz głucho bezradnie, nie wiedząc, jak mi dziękować za to.

Wkońcu wybąknął, że na śniadanie bardzo mało jadłam i może przysłać mi służącą, to coś zadysponuję dla siebie. Czekoladę dziś przywiozłam z Grodna. Wczoraj był tak oszołomiony moim przybyciem, że zapomniał zakupić trochę słodczy.

Jest czarujący Lejb. Sam ogromny jak niedźwiedź i bezradny jak dziecko. Calutki wygląda, jak jeden z naszych. Technie pracą i zapachem rozoranej ziemi. Jak towarzysz kwacy.

Po obiedzie leżałam na jego ceratowej kozetce, a on siedział na podłodze przy mnie ze spuszczoną głową. Opowiadałam mu o Tobie. Długo mn opowiadałam o Twych wszystkich zaletach i wadach. Wypadek z Cyporą wszakże przemilczałam, nie wypadało opowiedzieć. Cicho mnie wysłuchiwał, wytrzeszczał oczy i tak głucho sentymentalnie się uśmiechał...

Jeszcze dwie godziny do wieczora. Liczę chwile, niebawem przyjeżdża posłaniec z Warszawy. Całą noc czytać dziś będę Twe listy. Bądź zdrow, drogi! (O. d. n.) Two drogie dziewczę.

Kino teatr **WANDA** ul. św. Gertrudy 5. — Od poniedziałku 15 sierpnia 1932. — Największa sensacja
dźwiękowy **MECZ BOKSERSKI SCHMELING — SHARKEY**
spektakul. Aktualność **ZWARZCOWANA NOC**
rzadka na ekranie widziana
Obraz przedstawiający cały przebieg tego niezwykle emocjonującego wydarzenia sportowego w całej jego rozciągłości. Każdy moment
walki najdokładniej przedstawiony. Przygotowanie do meczu. — 15 rund meczu. Który z nich był sprawniejszy — Schmeling czy
Sharkey? Czy rozstrzygnięcie sędziów było słuszne? — Program uzupełni
Humor — Sport — Satyra — Sensacja — Emocje — Napięcie. Począł. o godz. 6, 7, 9.10 — W niedzielę i święta od godziny 3-ele.

W poniedziałek dnia 15 b. m. o godz. 11-30
Poranek filmowy W szponach Czerezwyczałki. W gł. roli Kay Johnson i Neil Hamilton

Hitler przegrał ostatnią stawkę

Po rozbiciu rokowań o wstąpienie hitlerowców
do rządu Papena

(Telegram własny „Nowego Dziennika“)

Paryż 14. 8. (B) Prasa francuska ocenia wy-
nik rozmów Hitlera z v. Papenem i Hinden-
burgiem jako zupełną porażkę Hitlera i partii
narodowo- socjalistycznej. „Ere Nouvelle“ wy-
raża zadowolenie, że Hindenburg zerwał z Hit-
lerem. „Quotidien“ stwierdza, że Hitler stracił
jedyną szansę dojścia do władzy bez rozlewu
krwi. Teraz nie pozostaje mu inne wyjście,
jak legalna opozycja, lub — zamach stanu. We
dle „Matina“ Hitler poniósł w sobotę trzecią
porażkę w swym dążeniu do zdobycia władzy
w Niemczech.

Rząd v. Papena wyfrwa

Berlin. 14. 8. PAT. Na Wilhelmstrasse podkre-
śla się, iż rząd Rzeszy pozostanie w obecnym,
niezmienionym składzie. Rząd doloży wszelkich
środków, aby utrzymać spokój i ład. Zarówno
kanclerz Papen, jak i prezydent Rzeszy w rozmo-
wie z Hitlerem zaznaczyli z naciskiem, że goto-
wi są i potrafią odeprzeć wszelkie próby gwał-
tu. Koła polityczne z wielkim napięciem oczekują
otwarcia Reichstagu. Naogół szanse wyło-
nienia się większości parlamentarnej oceniane
są sceptycznie.

W ogniu wojny domowej

Berlin 14. 8. (Sch) W różnych dzielnicach
miasta doszło ubiegłej nocy do licznych starć
między przeciwnikami politycznymi. Kilka o-

sób odniosło rany, 17 osób aresztowano.

Berlin 14. 8. (Sch) W Kolonii doszło ubie-
głej nocy między komunistami a narodowymi
socjalistami do krwawej bójki, w toku której
padło kilka strzałów rewolwerowych. Jeden
z komunistów został ciężko ranny. Poza tym od
złabanej kuli ranione zostało ciężko 3-letnie
dziecko, bawiące się przed domem rodziców.
Druga bójka między narodowymi socjalistami
a komunistami wywiązała się na jednym z
przedmieści Kolonii. Także i w tym wypadku
odniósł jeden z uczestników ciężkie rany. Aresztowano 5 osób.

Katastrofalne ulewę w Niemczech

Berlin 14. 8. (Sch) Okręg Dueren w Nadre-
nii nawiedzony został wczoraj gwałtowną bu-
rzą gradową, która wyrządziła olbrzymie spu-
stoszenie w sadach, winnicach i ogrodach wa-
rzywnych.

Podobna burza przeszła również nad Bawa-
rją południową. Wskutek gwałtownej ulewę,
rzeki i potoki wystąpiły z brzegów, zalewając
drogi i linie kolejowe. W miasteczkach Gar-
misch i Partenkirchen woda zalała dworce ko-
lejowe, dochodząc do wysokości 35 cm. Droga
kołowa między obydwoma miasteczkami sta-
ła całą noc pod wodą.

WIADOMOŚCI Z KRAJU

Matka zamordowana w przeddzień ślubu córki

W Podborcach obok Lwowa mieszka rodzina ubo-
giego sklepikarza żydowskiego Schaudera. Ubiegłej
nocy dokonano skrytobójczego morderstwa na oso-
bie 50-letniej Ryfki Schauder. Nieznany osobnik strze-
lił przez okno z broni myśliwskiej do pokoju, przy-
czem strzał był celny, gdyż Ryfka Schauderowa u-
godzona została w głowę, ponosząc śmierć na miej-
scu. Sprawca zbiegł. W krytycznym momencie bawił
się w pokoju denatka i jej córka.

Nie jest wykluczone, że morderstwa dokonano na

tle zemsty osobistej ze strony jednego z ubiegają-
cych się o rękę córki Schauderowej. Zachodził mo-
żliwość, że morderca zgładził Ryfkę Schauderową
przez omyłkę, sądząc, że jest to jej córka, która w
swoim czasie nie przyjęła jego oświadczeń. Policja
jest na tropie sprawcy.

Tragedię rodziny powiększa fakt, że śmierć Schau-
derowej nastąpiła w przeddzień ślubu jej córki. Ślub
bowiem nanaczony był na niedzielę i miał się od-
być we Lwowie.

REEMIGRACJA DO STANÓW ZJEDNOCZONYCH I KANADY

Syndykat Emigracyjny wzywa wszystkich reemi-
grantów do Stanów Zjednoczonych i Kanady, którzy
posiadają paszporty konsularne, aby przed wyjazdem
do Ameryki zgłaszać się do agentur lub
centrali Syndykatu celem sprawozdania dokumentów.

Ostatnio bowiem zdarzało się często, że reemigran-
ci przybywają do transportu z paszportami konsular-
nymi, które utracili swą ważność. Przybycie do
transportu z nieważnym paszportem konsularnym na-
raża reemigranta na koszt podróży do miejsca za-
mieszkania w Polsce i z powrotem, albowiem pro-
longata wymaga uzyskania tam pewnych dokumen-
tów.

STRAJK W JADOWIE TRWA

Strajk w Jadowie przeciwko zbyt wysokim opłatom
targowym trwa już czwarty tydzień. Zarząd gminy
jadowskiej zabiega o zlikwidowanie strajku drogą
moralnego nacisku na chłopów, ci jednak kategory-
cznie domagają się zniesienia opłat i tylko pod tym wa-
runkiem gotowi są podjąć ruch handlowy.

Targowica w Jadowie świeci pustkami. Sytuacja, ja-
ka się wytworzyła — wobec zdecydowanej postawy
chłopów, zmusza również i miejscowych handlarzy o-
raz kupców do interweniowania w zarządzie gminy

za obniżeniem wygórowanych stawek „wjazdowych“.
Przewlekły strajk naraża kupców i handlarzy na do-
tkliwe straty.

ŚMIERTELNY WYPADEK W TATRACH

Z przełęczy Raczkowej, przy schodzeniu w stronę
doliny Pyszej spadła w przepaść Maria Wdowicka
z Sosnowa, która w towarzystwie męża odbywała
wycieczkę w Tatrach. Mąż nieszczęsnej ofiary wy-
padku sprowadził na ratunek juhasów, pasących owce
na halach Orle. Gdy pomoc przybyła, zastano Wdo-
wiskę już martwą, prawdopodobnie wskutek złama-
nia kręgosłupa. Wdowicka liczyła lat 29

ZAMACH NA ARTYSTĘ TEATRU „MIGNON“

Do tramwaju Nr. 24 w Warszawie wstąpił onegdaj
wieczorem na pl. Trzech Krzyży artysta teatru re-
wizyjowego „Mignon“, p. Stefan Ordega oraz jego kole-
żanka ze sceny p. Z. Piątkowska. Jednocześnie prawie
wsiadła do tego samego wozu jakaś nieznajoma,
która okazywała silne zdenerwowanie. Artyści, za-
jęci rozmową, nie zwrócili uwagi na nieznajomą ko-
bietę. Gdy tramwaj ruszył i znalazł się na rogu alei
Jerozolimskiej i Nowego Świata, nieznajoma kobieta
podeszła szybko do rozmawiającego Ordegi i chi-
snęła mu w twarz płynem z trzymania w dłoni fla-
szeczki. Ordega z jękiem chwycił się za twarz. Za-

trzymała tramwaj i nieszczęśliwego odprowadzono
do pobliskiej apteki. Wezwany lekarz pogołowa
stwierdził poparzenie twarzy i szyi kwasem siarcza-
nym. Nieznajoma kobieta, korzystając z zamieszania
zbiegła. Poparzonego artystę zna jej nazwisko, jednak
nie chce go ujawnić.

ECHA SAMOBÓJSTWA MUNDANTA NOTARJALNEGO

Prokuratura lwowska prowadzi dalsze dochodzenia
w sprawie zagadkowego samobójstwa mundanta no-
tariusza Szelewskiego, oficera rezerwy i studenta
praw, ś.p. Stanisława Jabłońskiego. Śledztwo za-
tacza coraz szersze kręgi i prowadzone jest w kilku
kierunkach, tembardziej, że w swym liście pośmiert-
nym denat wskazuje na jakąś osobę trzecią, która rze-
komo dopuściła się sprzeniewierzenia kwoty 10,000
złotych.

W związku z powyższą sprawą, z ramienia nadzo-
ru notarialnego prowadzi dochodzenia sędzia Kury-
łowicz, zaś dochodzenia karne sędzia śledczy Furgał-
ski. Krażą pogłoski, iż wkrótce ma nastąpić nomina-
cja komisarza rządowego w Lwowskiej Izbie Notar-
jalnej. Komisarzem ma podobno zostać b. prezes Sa-
du Apelacyjnego Woyciełski.

WYROK W GŁOSNEJ AFERZE EROTYCZNEJ W POZNANIU

W procesie przeciwko Feliksowi Piekuckiemu i to-
warzyszom zapadł w sądzie okręgowym w Poznaniu
wyrok, skazujący: Feliksa Piekuckiego, działacza
politycznego i kupca Władysława Andrzejewskiego,
każdego na półtora roku więzienia oraz utratę praw
obywatelskich przez 5 lat, kupca Feliksa Hirschber-
ga i przemysłowca Alfonsa Pawlickiego, każdego na
6 miesięcy więzienia z warunkowym zawieszeniem ka-
ry na okres lat 5-ciu, Genslerowa na 3 lata więzienia
z pozbawieniem praw obywatelskich na lat 5, Marjan-
nę Hermanową na rok więzienia i Meringowa na 4
miesiące więzienia. Stróżykównę sąd uwolnił dla bra-
ku dowodów. Oskarżeni skazani zostali za dopu-
szczanie się czynów nierządnych na osobach nielet-
nich, zaś Genslerowa i towarzyszkę za stręczenie
do nierządu.

NADUŻYCIA CELNE

Dochodzenia w sprawie wykrycia nadużyć w fir-
mie „Skoda“ ustaliły, iż „Skoda“ ciliła samochody we
dług niższych stawek celnych.

Odbywało się to w ten sposób, że samochody do
starcano w stanie niekompletnym; w ten sposób
pobierano od nich niższą stopę opłat celnych.

Nadużycia te wykryto jednocześnie w Warsza-
wie i Krakowie. W konsekwencji grozi „Skodzie“
wysoka grzywna. Czytamy o tem w „Gazecie Pol-
skiej“.

Egzekutywa arabska odrzuca sprawozdanie Frencha

Jerozolima (ŻAT.) Jak sekretarz egzekuty-
wy arabskiej Auni-bej Abdul Hadi informuje
ŻAT., przyjdzie egzekutywy arabskiej posta-
nowić odrzucić sprawozdanie Frencha. Decy-
zja ta jest motywowana tem, że sprawozdanie
Frencha opiera się rzekomo na nieuznanym
przez Arabów piśmie premiera MacDonalda
do dra Weizmanna. W pierwszych dniach wrze-
śnia zebrać się ma plenum egzekutywy arab-
skiej celem ostatecznego zredagowania odpow-
wiedzi arabskiej na sprawozdanie.

PONOWNE URUCHOMIENIE FABRYKI P. DELFINERA W TEL AWIWIE

Wiedeń (ŻAT.) Jak donoszą, znany żydow-
ski wielki przemysłowiec p. Max Delfiner po-
stanowił ponownie uruchomić w najbliższych
tygodniach wielką swą fabrykę sztucznego jed-
wabiu w Tel Awiwie. Uruchomienie fabryki
nastąpi ma już w ciągu m. września. Część
personelu technicznego i kierowniczego zakła-
dów p. Delfinera w Wiedniu udała się już do
Palestyny. Odnośne certyfikaty imigracyjne
przekazane zostały zarządowi fabryki za po-
średnictwem egzekutywy Agencji Żydowskiej.
We wrześniu uda się też do Palestyny p. Del-
finer celem osobistego czuwania nad rozpoczę-
ciem prac w jego fabryce.

11 OFIAR REWOLTY HISZPAŃSKIEJ

Madryt 14. 8. PAT. Kilku żołnierzy, rannych
w czasie krwawych wypadków ostatnich dni
zmarło w szpitalu. Ogólna liczba zabitych wy-
nosi obecnie 11 osób.

ATTILA—WARSZAWIANKA 3:1 (2:0)

Pierwszy występ drużyny węgierskiej w War-
szawie należał do wcale udanych, goście zapre-
zentowali się bowiem jako wcale dobry zespół.

Olympia 1932

LOS ANGELES USA

Wspaniałe zwycięstwa Japończyków

Los Angeles. 14. 8. Przedostatni dzień Igrzysk Olimpijskich zgromadził znów nieprzebrane tłumy widzów, które zajęły trybuny stadionu pływackiego. Tutaj rozegrano na wstępie konkurs skoków wężowych panów. Na pierwszych trzech miejscach uplasowali się Amerykanie. Wyniki: 1) Smith 121.80 pkt.; 2) Galitzen 124.28 124.28 pkt.; 3) Kurts 121.98 pkt.; 4) Staudinger (Austria) 103.44 5) Curiel (Meksyk) 82.82 pkt.

Następna konkurencja tj. finał biegu 200 m. stylem klasycznym panów, była zażartym pojedynkiem dwóch Japończyków. Wygrał zwycięzca Olimpiady Amsterdamskiej, Tsuruta. Drugie miejsce zajął 15-letni Koike. Dobrze trzymał się przed stawiciel Filipin Yldefonso, który stoczył na finiszu zaciętą walkę z Japończykami. Dalsze miejsce zajęli Niemiec Sietas, Adjaluddin i Nakagawa. Wyniki: 1) Tsuruta (Japonja) 2:54; 2) Koike (Japonja) 2:48; 3) Yldefonso (Filipiny) 2:48; 4) Sietas (Niemcy) 2:48; 5) Adjaluddin (Filipiny) 2:49.2; 6) Nakagawa (Japonja) 2:49.8.

Niemniejszym sukcesem pływaków japońskich zakończył się finał biegu 500 m. st. dow. Tutaj zwyciężył fenomen pływacki, 14-letni Kitamura. Zwycięstwo młodzieńczego sportowca przywitały

trybuny huraganem oklasków. Na drugim miejscu przybył 16-letni Japończyk Makino. Kitamura skończył bieg w czasie 19.12.4, lepszym od poprzedniego rekordu olimpijskiego o 26.3 sek. Wyniki: Kitamura (Japonja) 19.12.4; 2) Makino (Japonja) 19.14.1; 3) Christy (USA) 19.39.6; 4) Ryan (Australia) 19.41.1; 5) Crabbe (USA) 20.02.7; 6) Tatis (Francja) 20.09.7.

Madison rekordzistką świata

W biegu na 400 m. st. dow. pań pierwsze miejsce zajęła Amerykanka Madison, która ustanowiła na tym dystansie wspaniały rekord światowy w czasie 5.28.5, lepszy od dotychczasowego, również do niej należącego, o 2.5 sek. Wyniki: 1) Madison 5.28.5; 2) Knight (USA) 5.28.6; 3) Maakal (Poł. Afryka) 5.74.3; 4) Cooper (Anglia) 5.49.7; 5) Godard (Francja) 5.54.4; 6) Forbes (USA) 0.06.

Włoch najlepszym strzelcem

W olimpijskim strzelaniu z pistoletów duży sukces osiągnęły Włochy, których zawodnik Morigi zajął pierwsze miejsce. Drugie miejsce zajął Niemiec Hax, trzecie Włoch Matteotti.

Ostatnie rekordy wioślarstwa

W dalszym ciągu zawodów wioślarskich odbył się finał czwórki bez sternika. Bieg zakończył się zwycięstwem osady angielskiej, na drugim miejscu przybyła cywotka niemiecka, tuż za nią osada włoska, na czwartym miejscu amerykańska. Wyniki: 1) Anglia 6.58.2; 2) Niemcy 7.03; 3) Włochy 7.04; 4) USA 7.14.2.

W dwójkach bez sternika zwyciężyła osada amerykańska. Dwójka niemiecka zajęła drugie miejsce. Wyniki: USA 7.17.4; 2) Niemcy 7.22.8; 3) Kanada 7.27.6; 4) Włochy 7.49.2.

Wreszcie w biegu ósemek zaciętą walkę stoczyli Amerykanie i Włosi. Wyniki: 1) USA 6.37.3; 2) Włochy 3.37.4; 3) Kanada 6.40.2; 4) Anglia 6.40.4.

W ogólnej klasyfikacji w wioślarstwie, pierwsze miejsce zajęły St. Zjednoczone, zdobywając 11 pkt.; na drugim miejscu Niemcy 7 pkt.; na trzecim Anglia 6 pkt.; na czwartym Włochy 5 pkt.;

IGRZYSKA ZIMOWE „MAKKABI“ ODBEDĄ SIĘ W ZAKOPANEM

Warszawa. ŻAT. Mimo hecy pism antysemitów Komitet Centralny Związku „Makkabi“ w Polsce postanowił podjąć się organizacji Światowych Igrzysk Sportów Zimowych Makkabi w lutym 1933 r. w Zakopanem. Decyzję powziął Komitet Centralny po zapewnieniu władz państwowych o swym przychylnym stanowisku. Sprawa ta zajmuje się minister spraw wewnętrznych, p. Pieracki. Organizatorzy zwrócili się oddzielnym memoriałem do ministerstwa Spraw Zagranicznych. Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przystosowania Wojskowego i Związku Polskich Związków Sportowych Wszystkie te instytucje przyrzekły swoje poparcie.

Związek Makkabi przystępuje już do prac przygotowawczych Igrzysk.

Już w b. tygodniu zostało uruchomione specjalne biuro w Krakowie, które zajmie się technicznym przygotowaniem Igrzysk.

Związki Zagraniczne (CSR, Niemcy i in.) zwołują specjalne konferencje krajowe, które zajmą się opracowaniem programu pracy przygotowawczej ekspedycji sportowych i turystycznych do Polski.

RUCH-CRACOVIA 3:1 (1:1)

(dk) Cracovia po ostatnim zwycięstwie nad Legią w Warszawie uchodziła za faworyta wczorajszego spotkania. Jednak zbytnia pewność zwycięstwa, z jaką gracze Cracovii wyszli na boisko, przyprowadziła do porażki. W 30 min. strzelała jedną bramkę dla Cracovii Ciszewski z centry Kubińskiego. Kilka minut później, po kornierze rewanżuje się Włodarz pięknym strzałem.

obecnie w doskonałej formie Z trudem przyjdzie kó rekolwiek drużynie w mistrzostwie wycisnąć z niej chociażby jeden punkt.

Poza pierwszymi i ostatnimi kilku minutami przeważał Ruch przez całą niemal grę. Pierwszą bramkę zdobyła przez gości sędzia z niewiadomej przyczyny nie uznał. Ruch przeprowadza bardzo niebezpieczne ataki, jednak bez efektu bramkowego. Piękny strzał Peterka odbija się o słupki, kilka strzałów Włodarza idzie ponad poprzeczką lub grzęźnie w rękach Ofinowskiego. W 30 min. strzela jedną bramkę dla Cracovii Ciszewski z centry Kubińskiego. Kilka minut później, po kornierze rewanżuje się Włodarz pięknym strzałem.

Po przerwie zaraz w pierwszej minucie podwyższa Urban wynik. (2:1). Obie drużyny mają teraz wiele dogodnych pozycji, których nie wykorzystują. W 12 min. zdobywa trzecią i ostatnią bramkę dla Ruchu Buchwald. Zwycięstwo Ślązaków jest już przy pieczętowane. Cracovia nie może się zdobyć na za-

den skuteczny strzał. Atak gra kiepsko. Ruch ma natomiast sposobność wynik podwyższyć.

Cała drużyna Ruchu grała wczorajszy mecz doskonale i na zwycięstwo zupełnie zasłużyła. Drużynę tę cechuje niezwykle ambicja, szybka gra i zaciętość, przyczem jest wysoko technicznie zaawansowana. Najlepiej grał skrzydłowi Włodarz i Urban, Peterka oraz Cieślak w obronie. Cracovia grała poniżej swej zwyczajnej formy. Zastawniak, grający w miejsce Seichtera zawiódł zupełnie. W żaden sposób nie mógł się uporać z doskonale grającym Włodarzem. Najlepiej jeszcze wypadł Ofinowski, który w puszczonej bramkach nie ponosi żadnej winy. Lasota oraz do przerwy Mysiak. Pająk taktycznie źle grający popełnił mnóstwo błędów. Atak grał najstabilniej, każdy gracz na własną rękę, a celuje w tem Małczyk, który swym nieproduktywnym „wózkowaniem“ wstrzymuje niepotrzebnie całą linię. Sędziował p. Schneider. Publiczności 4.000.

PODGÓRZE—WAWEL 1:0 (0:0)

Decydujący mecz o mistrzostwo okręgu krakowskiego zakończył się zwycięstwem Podgórze, który spotkanie to wygrał niezasłużenie. Drużyna Wawelu grała lepiej i miała przewagę. Jedyną i zwycięską bramkę zdobywa Podgórze z rzutu karnego. Sędziował bardzo dobrze p. Dr. Kwimpler.



SPRAWY UPOSAŻENIOWE I EMERYTALNE NA ZJEŹDZIE URZĘDNICZYM

Głównymi tematami obrad walnego zjazdu Związku Niższych Funkcjonariuszów Państwowych R. P., który obraduje w Warszawie w dniach 14 i 15 bm., są sprawy uposażeniowe i emerytalne.

Związek stoi na stanowisku przywrócenia uposażenia z dnia 1 kwietnia 1931 r. tzn. cofnięcia dwóch kolejnych obniżek 15 proc. i 10 proc. W zakresie spraw emerytalnych Związek domaga się obniżenia minimalnego czasu wysługi emerytalnej z 15 lat do dawnych 10 lat, oraz ubezpieczenia emerytalnego wszystkich pracowników komunalnych.

AWANTURA MIĘDZY OFICEREM A PIJANYM SIERZANTEM NA MAŁYM RYNKU

Wczoraj w godzinach popołudniowych był Mały Rynek widownią głośnego zajścia. Około godz. 6-tej pop. przechodził Małym Rynkiem obok sklepu Olszewskiego sierżant 2 płk. lotn. Roman Wojtan, będący w stanie nietrzeźwym. W pewnym momencie podszedł do niego przechodzący oficer i wezwał go, by udał się do domu. Pijany zareagował na to rzucając się na oficera, wobec czego ten wyjął rewolwer i uderzył Wojtana kolbą w głowę. W czasie szamotania się rewolwer wypadł.

Odgłos strzału wywołał zrozumiałe popłoch, a potem zbiegowisko, tembardziej, że na miejsce wypadku przybyło pogotowie ratunkowe, które przewiozło Wojtana do szpitala wojskowego.

— DZIŚ NOCNY DYŻUR APTEK: Rynek A—B 45, ul. Łobzowska 6, Grzegorzeczka 9, Długa 4, Krakowska 19 i Brodzińskiego 1.

— SUKCES WYSTĘPÓW ALEKSANDRA ZELWEROWICZA. Gościna Aleksandra Zelwerowicza na krakowskiej scenie znalazła bardzo żywy oddźwięk w najszerzych sferach publiczności, która tłumnie odwiedza teatr, by podziwiać kapitalną kreację znakomitego gościa oraz świetnie zgrany zespół w rzywesołej farsie Arnolda i Bacha „Hulla d. Bulla“ Ceny nadal niższe od zł. 1 do zł. 5.50.

— OSTATNIE PRZEDSTAWIENIE „KRÓLOWEJ PRZEDMIĘCIA“ po cenach najniższych nieodwołalnie w dniu dzisiejszym o godz. 3.30 popoł.

— S. K! S. BAR-KADIMAH. Dziś, w poniedziałek, o godz. 7 buda z referatem.

— A. K! S. KADIMAH. Dziś, w poniedziałek, o godzinie 7.30 buda.

Straszna katastrofa samochodowa pod Nowym Sączem

Wczoraj rano wybrała się z Wiśnicza do Zakopanego autem ciężarowym wycieczka, złożona z 23 osób. Na granicy powiatów limanowskiego i nowosądeckiego na terenie gimny Trzeciana, skutkiem złego prowadzenia przez szofera, auto przewróciło się. Dwie osoby zostały zabite, mia-

nowicie p. Lazarska, żona sędziego z Wiśnicza oraz dziewczynka 12-letnia nieustalonego nazwiska, dwie osoby są ciężko ranne, 8 odniosło rany lżejsze. Szofera lekko ранnego aresztowano. Na miejsce wyjechała komisja sądowo-lekarska.